

Minęły czasy kiedy Zachód handlował Polską

Oświadczenie Władysława Gomułki w ONZ

Przewodniczący delegacji polskiej na XV sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, Władysław Gomułka odpowiedział w piątek przed południem, korzystając z prawa repliki, na podjętą przez premiera Wielkiej Brytanii Macmillana w jego czwartkowym wystąpieniu próbę obrony militarystyki i rewizjonizmu Niemieckiej Republiki Federalnej.

ni europejskiej, w tym również i opinii brytyjskiej.

Pan Macmillan nie może jednak nie znać wypowiedzi kanclerza Adenauera z 10 lipca br. do tak zwanych Prusaków wschodu, w której wyraża on przekonanie, że rozszczenia do polskich ziem zostaną zrealizowane, „o ile — cytuję — wiernie i mocno stać będziemy przy naszych sojusznikach, tak jak oni stoją przy nas”.

Na oświadczenie to rząd polski zwrócił uwagę rząd brytyjski w nocy z lipca br.

Jak w świetle tych faktów i tych agresywnych wypowiedzi (Dokończenie na str. 2)

Oto tekst oświadczenia Władysława Gomułki:

Panie przewodniczący!

W dniu wczorajszym premier Macmillan nawiązując do mego przemówienia wystąpił w roli obrońcy polityki rządu Niemieckiej Republiki Federalnej.

Premier Wielkiej Brytanii nie zaprzeczył — bo nie może na zaprzeczyć — żadnemu z wielu faktów przytoczonych w moim przemówieniu i świadczących niebezpieczeństwo o militarystycznym i rewizjonistycznym charakterze polityki rządu zachodniemieckiego.

Pan Macmillan przemawiał tak, jakby nie znał rewizjonistycznych i agresywnych wystąpień kanclerza Adenauera, wicekanclerza Erharda, prezydenta Lübkego, ministrów Straussa i Seehofera, nie licząc pomniejszych przedstawicieli rządu NRF, wystąpień, które odbiły się tak głośnym echem i spotkały się z tak żywym sprzeciwem opinii publicznej.

Na zdjęciu: szefowie delegacji pięciu państw tzw. bloku neutralnego, którzy podpisali projekt rezolucji dla Zgromadzenia Ogólnego NZ, o konieczności wznowienia pertraktacji między N. S. Chruszczowem a prezydentem Eisenhowerem. Od lewej — Premier Nehru (Indie), prezydent Nkrumah (Ghana), prezydent Nasser (ZRA), prezydent Tito (Jugosławia).

CAF — Radiofoto z N. Jorku

Wykonali plan 5-letni

Załoga Poznańskiej Wytwórni Pomocy Naukowych oszczędzała co roku kilkanaście dni w realizacji planów. W ubiegłym czwartek wykonała przypadające nań zadania 5-latk. Do końca roku da szkolnictwu dodatkowe wyroby o wartości 3 milionów 670 tysięcy złotych.

Podobny sukces odniosła załoga Zakładu Wytwórczego Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego w Gnieźnie, która zakończyła swe zadania 5-latk przedwcześnie, a do 31 grudnia da rolnictwu dodatkowo kilkadziesiąt tysięcy o wartości 6 milionów złotych. (pch)

Materiały VI Plenum

„Bieżące problemy rolnictwa” — pod takim tytułem ukazała się nakładem „Książki i Wiedzy” broszura zawierająca materiały VI plenum KC PZPR. Na jej treść składa się referat wygłoszony w czasie obrad plenum przez I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułkę oraz tekst uchwały VI Plenum.

Gratulacje

Z okazji proklamowania niepodległości trzech republik afrykańskich — Mali, Senegalu i Nigerii, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz wystosował depesze gratulacyjne do premierów tych państw.

Z okazji święta narodowego — 2 rocznicy proklamowania niepodległości Republiki Gwinei, przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wystosował depesze gratulacyjne do prezydenta Republiki Gwinei, Sekou Toure.

W XI rocznicę

Wielki pochód na ulicach Pekinu

W dniu 1 października, w XI rocznicę proklamowania ChRL odbyły się w całym Chinach liczne obchody oraz manifestacje ludności. Ponad 500 tysięcy ludzi wzięło udział w pochodzie, który przeciągał świąteczne udekorowanymi ulicami stolicy kraju, Pekinu.

Na trybunach honorowych na placu Tien Anmen zajęli miejsca Mao tse-tung, Liu Szao-tsi, Czu teh, Czu En-lai i inni członkowie najwyższych władz państw i państwowych ChRL, a wśród nich premier Unii Birmańskiej U Nu i szef sztabu armii birmańskiej gen. Ne Win, którzy przybyli do Pekinu w związku z podpisaniem umowy o ustaleniu granicy między Chinami a Birmą, bawiący z oficjalną wizytą w ChRL premier Tymczasowego Rządu Algierskiego Ferhat Abbas, wicepremier Albańskiej Republiki Ludowej Abdul Kellezi. Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego, akredytowani w Pekinie.

Do zgromadzonych przemówił członek Biura Politycznego KC KPCh wicepremier i minister spraw zagranicznych Czen I. Następnie ruszył olbrzymi pochód, który zakończyła parada sportowców oraz zespołów artystycznych.

Przedwcześnie, w przeddzień XI rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej — odbył się uroczysty koncert, zorganizowany w sali Filharmonii Narodowej w Warszawie. Przybyli nań członkowie Biura Politycznego KC PZPR: przewodniczący TPPCh — Stefan Jędrzejowski oraz Roman Zambrowski, sekretarz KC PZPR — Ryszard Strzelecki, zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Bolesław Podgórny, wiceprezes Rady Ministrów — Zenon Nowak i inni członkowie rządu, władz na czelnych stronnictw politycznych oraz liczni działacze partii i państwowi. Obecny był również ambasador ChRL w Polsce — Wang Ping-nan. Sądło do ostatniego miejsca wypełnili przedstawiciele społeczeństwa Warszawy.

W części oficjalnej głos zabrali wiceprezes Rady Ministrów Zenon Nowak. W swym przemówieniu przedstawił on sukcesy Chińskiej Republiki Ludowej.

W części artystycznej odbył się koncert z udziałem orkiestry Państwowej Opery w Warszawie i solistów.

Depesze gratulacyjne z okazji święta narodowego Ludowych Chin do Mao Tse-tunga, Liu Szao-tsi, Czu Teha, Czu En-lai i Czen I — przesłał Władysław Gomułka, Aleksander Zawadzki, Józef Cyrankiewicz i Adam Rapacki.

Na zdjęciu obok ambasador ChRL w Polsce Wang Ping Nan dziękuje harcerzom za życzenia CAF — fot. Wdowiński



Rok XVI
Wydanie AB
Poznań
niedziela, poniedziałek, 2/3 października 1960
Cena 50 gr
Nr 236 (5184)

Cofamy wskazówki zegarów!

W nocy z soboty na niedzielę, 2 bm. wprowadzony został czas zimowy, środkowo-europejski. Zmiana czasu polega na cofnięciu wskazówek zegarów o godzinę. Czas zimowy obowiązywać będzie do maja 1961 roku.

Równocześnie wchodzi w życie zimowy rozkład jazdy PKP, PKS i od 3 bm. — PLL „Lot”. Zmiany kursów na kolei dotyczą głównie pociągów dalekobieżnych. (PAP)

150 tys. studentów rozpoczęło nowy rok nauki

1 października rozpoczął się nowy rok akademicki. W aulach uniwersytetów, politechnik, szkół rolniczych, ekonomicznych, akademii medycznych i innych wyższych uczelni zebrała się w tym dniu wraz z gronem profesorów młodzież studencka, by uroczystie zapoczątkować nowy rok nauki. W roku akademickim 1960/61 w 76 wyższych uczelniach kraju kształci się ponad 150 tys. młodzieży, w tym ponad 24 tys. studentów I roku.

Dłuższe przemówienie wygłosił na Politechnice Warszawskiej minister szkolnictwa wyższego — Henryk Golański, omawiając aktualne problemy i zadania, jakie stoją przed wyższymi uczelniami. (PAP)

Państwa neutralne wzywają do wznowienia kontaktów

Apel do Eisenhowera i Chruszczowa

Prezydent Ghany Nkrumah, premier Indii Nehru, prezydent Indonezji Sukarno, prezydent Zjednoczonej Republiki Arabskiej Nasser i prezydent Jugosławii Tito przedstawili w ONZ projekt rezolucji wzywający prezydenta Eisenhowera i premiera ZSRR Chruszczowa do wznowienia przerwanych kontaktów.

W związku ze swą inicjatywą autorzy rezolucji wystosowali odpowiednie pismo do przewodniczącego XV sesji

Zgromadzenia Ogólnego NZ Bolanda.

Projekt rezolucji głosi: „Zgromadzenie Ogólne, głęboko zaniepokojone niedawnym pogorszeniem się stosunków międzynarodowych, grożącym światu poważnymi konsekwencjami,

zadając sobie sprawę z wielkiej nadziei świata na to, iż Zgromadzenie pomoże w przygotowaniu drogi do złagodzenia napięcia międzynarodowego,

świadome poważnej i nagłej odpowiedzialności, jaka spoczywa na Narodach Zjednoczonych w dziele zainicjowania owocnych wysiłków,

w charakterze pierwszego pilnego kroku prosi prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki i premiera Związku Radzieckiego o wznowienie niedawno przerwanych kontaktów, tak aby zadeklarowana przez nich gotowość do znalezienia na drodze rokowań rozwiązań dla doniosłych problemów mogła być stopniowo realizowana”. (PAP)

Nowa prowokacja w zachodnim Berlinie

Zwolennicy „zimnej wojny” zorganizowali nową prowokację w zachodnim Berlinie, w mierzoną przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej. Jak informuje agencja ADN wykorzystano w tym celu tzw. „tydzień kościoła ewangelickiego” obchodzony w Berlinie zachodnim. Dla udziału w obchodach tygodnia przybył amerykański „działacz kościoła ewangelickiego” Graham. W okresie tygodnia na granicy sektorów, w pobliżu gmachu Reichstagu, zbudowano tymczasowe pomieszczenie na kilka tysięcy osób, gdzie przeprowadzano prowokacyjne zebrania. Na jednym z takich zebrań Graham usprawiedliwiał wojnę i propagandę wojenną. (PAP)

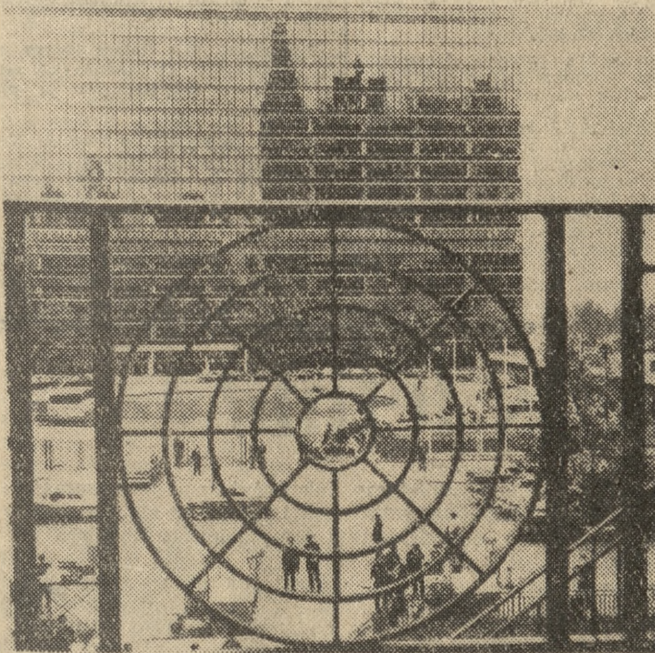
Na zdjęciu: fragment gmachu sekretariatu generalnego ONZ w Nowym Jorku. Fot. — CAF

Układ Francja-NRF w październiku

Dzienniki francuskie podają oficjalną wiadomość, że w październiku podpisany zostanie układ wojskowy między Francją a NRF, w myśl którego Bundeswehra będzie mogła korzystać z baz na terenie Francji. (PAP)

List Cyrusa Eatona do senatora Fulbrighta

Przemysłowiec amerykański Cyrus Eaton wystosował do przewodniczącego senackiej komisji spraw zagranicznych Fulbrighta list, w którym popiera jego krytyczne stanowisko wobec zarządzeń departamentu stanu USA ograniczających swobodę poruszania się szefa delegacji radzieckiej na XV sesję Zgromadzenia NZ, premiera N. Chruszczowa. Jednocześnie Eaton domaga się wszczęcia śledztwa w tej sprawie. (PAP)



WITAJ WIELKOPOLSKI

Redaktor naczelny — Lesław Tokarski, zastępca redaktora naczelnego — Zbigniew Szumowski, sekretarz redakcji — Marian Flejserowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: depesz — Feliks Błot, kultury — Mieczysław Skąpski, łączności z czytelnikami — Zbigniew Mika, miejscowego — Eugeniusz Cofka, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pieprzyk.

Pani Bandaranaike odwiedzi Polskę

W Colombo odbyło się w piątek uroczyste podpisanie wspólnego komunikatu o wizycie premiera Ceylonskiego i towarzyszących mu osób na Ceylonie.

Komunikat podkreśla, że rozmowy przebiegały w atmosferze szczerzej przyjaźni i wzajemnego zrozumienia. W czasie ich trwania premier Ceylonski zaprosił panią Bandaranaike, premiera Ceylonu do złożenia wizyty w Polsce, a zaproszenie zostało przez nią przyjęte z zadowoleniem. (PAP)

Oświadczenie Wł. Gomułki w ONZ

(Dokończenie ze str. 1)

dzi wyglądają zapewnienia o pokojowym obliczu niemieckiej polityki?

Premier Macmillan powołuje się na przynależność NRF do Paktu Atlantycznego oraz na wyrażoną przez rząd NRF gotowość i zdecydowanie, by zorganizować swoje siły obronne całkowicie w ramach zintegrowanego sojuszu zachodniego i przyjąć ściśle ograniczenia odnośnie rodzajów broni i rozlokowania sił.

Ile warta jest ta gotowość do przestrzegania owych „ściśle ograniczeń”, świadczy memoriał sztabu generalnego Bundeswehry, w którym rząd NRF kategorycznie żądał likwidacji tych ograniczeń i uzbrojenia armii zachodniemieckiej w broń atomową na równi z innymi członkami NATO.

O tych zaś, którzy biorą poważnie niemieckie zobowiązania co do ograniczeń uzbrojenia, kanclerz Adenauer zaledwie kilka dni temu powiedział — cytując według oświadczenia rzecznika CDU z 27 września: „Kto życzyłby sobie poznać zachodnio-

niemieckie siły zbrojne taktycznej broni atomowej, byłby głupcem lub czymś jeszcze gorszym”.

Na przekór słowom premiera Wielkiej Brytanii, Niemcy zachodnie znów żądają równo uprawnień w dziedzinie zbrojeń, a ich obecni sojusznicy zachodni krok po kroku ustępują przed tymi żądaniami. Warto tu w związku z tym przypomnieć słowa Winston Churchilla, wypowiedziane w parlamencie brytyjskim 23 marca 1933 roku, a więc na samym progu remilitaryzacji Trzeciej Rzeszy. Oto co mówił Churchill:

„Niemcy domagają się równości w uzbrojeniu i równości w organizacji armii i floty i powiedziano nam: „nie można tak wielkiego narodu utrzymać w gorszej sytuacji. To, co mają inni, oni również powinni posiadać”. Nigdy z tym poglądem się nie zgadzałem. Wyśnięcie takiego żądania jest bardzo niebezpieczne. Nic w życiu nie jest wieczne, ale jest pewne, że z chwilą gdy Niemcy uzyskają pełną wojskową równość ze swoimi sąsiadami... z całą pewnością będziemy w niedługim czasie świadkami nowej powszechnej wojny w Europie”.

Dziś, w obliczu ponownego

niebezpieczeństwa ze strony niemieckiego militarysty, podobne ostrzeżenia traktowane są jako propaganda komunistyczna.

Premier Macmillan przywiązuje wagę do deklaracji rządu NRF z roku 1954, że powstrzyma się on w stosunkach międzynarodowych od groźby użycia siły dla zmiany istniejących granic.

Rząd polski i jego sojusznicy oświadczyli niejednokrotnie, że granice Polski są ostateczne i że nie może być na ten temat żadnej dyskusji. W tej sytuacji wysuwanie roszczeń terytorialnych wobec Polski — to propaganda wojny. Premier Wielkiej Brytanii nie może sobie nie zdawać z tego sprawy, równie dobrze jak i my. Mimo to wymusza na trybuny zobowiązań niemieckimi, tak jak ongiś Chamberlain po powrocie z Godesbergu wymachiwał zobowiązaniem Hitlera, że zachowa pokój w Europie.

Premier Macmillan biorąc w obronę militarystyczną i rewizjonistyczną politykę NRF dał dowód, że traktuje Polskę jako monetę wymienną, którą płaci kanclerzowi Adenauerowi, aby zjednać sobie jego poparcie dla obrony interesów Wielkiej Brytanii wobec wspólno- go rynku.

Na szczęście bezpieczeństwo Polski i całość jej granic nie są uzależnione od żadnych transakcji między państwami bloku atlantyckiego. Bezpośrednio minęły te czasy, kiedy państwa imperialistyczne handlowały Polską jak kupiec towarem na międzynarodowym targowisku. Na straży nienaruszalności granic naszego kraju stoi nie tylko naród polski, lecz także wszystkie państwa Układu Warszawskiego.

Dla Polski podstawowym miernikiem oceny polityki innych państw jest ich stosunek do polskiej granicy i niemieckiego rewizjonizmu.

Premier Macmillan zarzuca nam, że nie wykazujemy ducha pojednawczości wobec NRF i narodu niemieckiego, insynuuje, wbrew oczywistym sformułowaniom mego przemówienia, że wysuwamy akt oskarżenia przeciwko całemu narodowi niemieckiemu.

W stosunku do narodu niemieckiego nie żyjemy wrogich zamiarów. Zasada zbiorowej odpowiedzialności jest nam z gruntu obca. O tym, kto tę zasadę zwykł stosować w praktyce, mogłyby powiedzieć narody, których przedstawiciele pan Macmillan nie może wskazać na tej sali, np. ludy Kenii i Omanu.

Wyraziliśmy przekonanie, że nadejdzie czas, kiedy naród polski będzie żył w zgodzie i w przyjaźni z całym narodem niemieckim, tak jak obecnie żyjemy w zgodzie i w przyjaźni z Niemiecką Republiką Demokratyczną — wolną od

szowinizmu i militarysty, nie wysuwając żadnych roszczeń terytorialnych wobec swych sąsiadów.

Pod fałszywym adresem skierował premier Wielkiej Brytanii zarzut o braku ducha pojednawczości.

Polska wykazywała wielokrotnie gotowość nawiązania stosunków dyplomatycznych z NRF. Jak wiadomo, bez wyniku.

Polska wysunęła idee stworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej pod wszelką stroną kontrolą. W odpowiedzi otrzymaliśmy uchwałę Bundestagu o atomowym wyposażeniu armii zachodniemieckiej.

Polska wraz z innymi krajami socjalistycznymi proponuje od szeregu lat zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, aby ostatecznie zamknąć kartę drugiej wojny światowej. Jak dotąd, również bez rezultatu.

Przed 3 dniami z tej trybuny rzuciliśmy myśl zawarcia paktu o nieagresji między państwami Europy środkowej. Dość chyba dowodów naszej dobrej woli. Natomiast nie można od nas oczekiwać pojednawczości wobec niemieckiego militarysty i rewizjonizmu.

Dopóki mocarstwa zachodnie będą dopomagać w zbrojeniach Bundeswehry, osłaniać rewizjonizm i osielać roszczenia niemieckie do naszych granic, trudno sobie wyobrazić, że rozmowy w sprawie międzynarodowego odprężenia doprowadzą do pozytywnych wyników. (PAP)

Spotkanie Gomułki z Harrimanem

W dniu 30 ub. m. odbyło się spotkanie między szefem delegacji polskiej — Władysławem Gomułką a A. Harrimanem, byłym gubernatorem stanu Nowy Jork i znanym działaczem Partii Demokratycznej. Spotkanie nastąpiło z inicjatywy Harrimana. Rozmowa dotyczyła zagadnień, interesujących Polskę i Stany Zjednoczone.

Harriman wyraził życzenie odwiedzenia Polski. Władysław Gomułka oświadczył, że będzie on w Polsce mile widziany. (PAP)

48 nagród dla działaczy kulturalno-oświatowych

W związku z rozpoczęciem nowego roku pracy kulturalno-oświatowej Ministerstwo Kultury i Sztuki i Wydział Kultury Prezydium WRN przyznały po 24 nagrody dla działaczy kulturalno-oświatowych Poznania i województwa. Między innymi w uznaniu zasług wyróżnieni zostali prezes Wojewódzkiego Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich — prof. dr Michał Sezaniecki, prezes Towarzystwa Filharmonii Robotniczej — prof. dr Stefan Ślachowski, z działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego: Marian Roguszczyk i Stanisław Pawełczyk. Nagrody także otrzymują dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej w Zbąszczyń — Antoni Janiszewski, zastępca inspektora szkolnego w Kościanie — Józef Jakubowski, nauczycielka Aniela Pucaliowa w Rokietnicy (pow. Poznań) i kierownik szkoły podstawowej w Łaskach (pow. Kępno) — Władysław Toporowicz. (p)

ZE ŚWIATA POLITYKI

Słabość monachijczyków

Oto dwa zdjęcia dwóch premierów brytyjskich: jedno z ostatniego przedwojennego września przedstawia Chamberlaina, wysiadającego na lotnisku w Monachium; drugie z września 1960 r. — uwieczniło Macmillana, odlatującego na XV Sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Obydwa wydają się godne zestawienia — nie tylko ze względu na ten sam środek lokomocji. Również dlatego, że obaj premierzy brytyjscy — tamten z 1938 r. i ten obecny okazali się reprezentantami tej samej polityki brytyjskiej w stosunku do traktowania rycerzy „Drang nach Osten” jako szczególnie cennych partnerów swej polityki europejskiej, zaskarbiających sobie ich sojusz w kno- waniach antykomunistycznych za cenę kupczenia najżywcio- niejszymi interesami narodów słowiańskich, usypiania w imię tego czujności zagrożonej przez militarysty niemieckiej ludzkości... Pierwszym aktem tej polityki nie było bynajmniej Monachium.

Oto na przykład już w czerwcu 1935 roku Wielka Brytania zapaliła zielone światło dla „legalnych” zbrojeń Hitlera: brytyjsko-niemiecki układ morski przyznawał Trzeciej Rzeszy prawo posiadania floty podwodnej równiejszą tonażem flocie podwodnej ówczesnej „królowej mórz”. Nie tylko sam Chamberlain szerzył złudzenia co do „pokojowych intencji” Hitlera. Jeszcze w 1934 roku właśnie w Londynie ukazała się staraniem antyfaszystowskich emigrantów niemieckich obszerna dokumentacja zatytułowana „Hitler treibt zum Krieg” (Hitler prowadzi ku wojnie). Choćby dlatego nie mogły pozostać nieznane brytyjskim politykom fakty świadczące o niezmienniejszej roli zamierza w przyszłości odegrać Hitler. W roku 1935 dał się słyszeć uspokajający głos... Winstona Churchilla: „Nie możemy jeszcze powiedzieć czy Hitler będzie tym człowiekiem, co ścigać na świat nową wojnę, w której bezpowrotnie zginie cywilizacja, czy też przejdzie do historii jako mąż, co przywróci narodowi niezbędny honor i spokój umysłu i wprowadzi ten naród pogodny, skory do pomocy i silny w pierwsze szeregi grona europejskiego”.

Choć w rok po szczytowym, monachijskim punk-



cie flirtu konserwatywnych polityków brytyjskich z hitlerowskim imperializmem niemieckiego, niemieckie „U-boty” topiły już okręty brytyjskie, zaś dwa lata później Churchill — bohater „bitwy o Anglię” — nawoływał mu się swych żołdaków do obrony „każdego domu i ulicy, każdej plaży i szosy”, nauka poszła w las.

Churchill okazał się już w ostatnich dniach II wojny światowej prekursorem rychłej odbudowy dobiegającej wówczas siłami międzynarodowej koalicji antyhitlerowskiej militarysty niemieckiego: polecił gromadzić broń dla przyszłych dywizji antywschodnich sojuszników. W rok po wojnie występował w imię tego sojuszu przeciwko zachodniej granicy Polski. Po tem walczył z żarliwością godną lepszej sprawy o odrodzenie Wehrmachtu. Uczeń Churchilla — Macmillan wystąpił ostatnio w roli adwokata i apologety adenauerowskiej następczyni Trzeciej Rzeszy. Wbrew do świadectwom historii, doświadczeniom opłaconym boleśnie i przez naród angielski, premier brytyjski z 1960 r. chce kontynuować tradycję z lat trzydziestych. Z tym tylko że dziś politycy Zachodu wkraczają w ślady monachijczyków nie są w stanie traktować już narodów Czechosłowacji i Polski jako monety wymiennej. Inne są

też dzisiejsza Czechosłowacja i dzisiejsza Polska. Inny jest układ sił w Europie.

Dowodem choćby odpowiedź, jakiej udzielił Macmillanowi reprezentant naszego narodu w ONZ — Władysław Gomułka.

Zbigniew Szumowski

Z procesu o oszustwa mieszkaniowe

Kosztowne bajki

W piątym dniu procesu Kopeckiego i współoskarżonych w dalszym ciągu składali wyjaśnienia świadkowie. Oto kilka fragmentów z tych zeznań.

Barbara G.: Rano dowiedziałam się, że ciotka osk. Matysiaka rezygnuje z przydziału mieszkania. Po południu wpłaciłam osk. Kopeckiemu 10 tys. zł.

Brigitte Bardot czuje się lepiej

Brigitte Bardot, która usiłowała popełnić samobójstwo, przebywa obecnie w szpitalu w Nicei. Według ostatniego komunikatu lekarzkiego, jej stan zdrowia, który początkowo był bardzo poważny, w nocy z czwartku na piątek wyraźnie poprawił się.

Czwartkowa prasa francuska i radio jednomyślnie stwierdzały, iż Brigitte Bardot chciała popełnić samobójstwo. Znalaziono ją w bardzo ciężkim stanie w ogrodzie, obok domu jej przyjaciela, w pobliżu Mentony. Brigitte Bardot opuściła przed dziesięcioma dniami Paryż po gwałtownej sprzeczce ze swoim mężem, Jacquesem Charrierem. Brukowa prasa na zachodzie obiegła ostatnio pogłoski o mającym nastąpić rozwodzie Brigitte Bardot z mężem. (PAP)

Świadek M.: Osk. Starczewski przyjechał „Warszawą”. Pojechałmy oglądać bloki. Potem oskarżony stwierdził: „Mam znajomą w „Zamku” i cały ten sport kosztować będzie 17 tys. zł. Kopecki radził też szybko się decydować, bo reflektantów jest wielu. Ja pana nie oszukam — mówił — bo jestem katolikiem. Pokazywał mi radio i maszynę do szycia na wód swej wypłacalności. W końcu zdecydowałem się dać 2 tys. zł. Wówczas Kopecki wyciągnął plik pięćsetek i setek. „Widzi pan — powiedział — niech pan nie myśli, że zależy mi na pańskich groszach”. Wpłaciłem więc 5.000 tys. zł.

Franciszek M.: Dałem 12 tys. zł na mieszkanie, wydawało mi się, że takiego szaraka jak ja nie wykiwają.

Jan S. (z zawodu prawnik): Kopecki żądał za mieszkanie 15 tys. zł. Dałem 10 tysięcy, gdy oskarżony stwierdził, że „brakujące” 5 tys. zł za mnie wyłoży.

Dalszy ciąg rozprawy we wtorek. (ak)

Co dał nam czas letni?

Kończy się okres stosowania czasu letniego, który w tym roku obowiązywał u nas od 3 kwietnia do 1 października. Do wprowadzania czasu letniego, co czynimy już czwarty rok, zdążyliśmy się przyzwyczaić i uważamy to za zjawisko całkiem normalne.

Czas letni wprowadzają nieliczne państwa. Na przykład w bieżącym roku zrobiły to zaledwie cztery państwa europejskie: Anglia, Norwegia, Portugalia i Polska.

Znaczne korzyści

Korzyści, jakie przynosi wprowadzenie czasu letniego, są znaczne. Na przykład uzyskujemy poważną oszczędność energii elektrycznej, bowiem maleje zapotrzebowanie na nią w godzinach wieczornych, w których kończymy codzienne zajęcia i udajemy się na spoczynek odpowiednio wcześniej. O tej korzyści wszyscy wiedzą, ale są i inne.

Zmniejszenie zapotrzebowania na energię elektryczną w miesiącach letnich pozwala zatrzymać na ten okres niektóre małe, nieekonomiczne i przestarzałe elektrownie, które zużywają stosunkowo dużo paliwa na każdą wypro-

dukowaną kilowat-godzinę. W ten sposób zmniejszamy zużycie węgla i oszczędzamy oszczędności.

Oszczędności w węglu

Obliczając je, stwierdzono, że dzięki stosowaniu czasu letniego na przykład w roku 1958 — całkowite zużycie węgla przez nasze elektrownie zmniejszyło się o około 200 tysięcy ton, natomiast w roku ubiegłym, kiedy czas letni obowiązywał dopiero od końca maja, zaoszczędziliśmy około 150 tysięcy ton węgla. Jeśli idzie o rok bieżący — spodziewamy się oszczędności około 240 tysięcy ton.

Oszczędności wynikające ze stosowania czasu letniego są więc dość znaczne i nie dziwnego, że ostatnio zainteresowały się tą sprawą również inne państwa europejskie (między innymi Węgry, Bułgaria, NRD). Ale mówiąc i pisząc o tych korzyściach, niesłusznie ograniczamy się do wymiernych efektów gospodarczych. Sprawa ma bowiem szerszy aspekt.

Przesunięcie dobowego cyklu zajęć społeczeństwa o jedną godzinę ma przebieg w miesiącach letnich duże znaczenie dla zdrowia ludzkiego. Od dawna

wiadomo, jak pożyteczne jest wcześniejsze wstawanie i udawanie się na spoczynek, a tym samym lepsze wykorzystanie światła dziennego. Mówi o tym nawet wiele przysłów, jak na przykład nasze: „Kto rano wstaje...”, czy angielskie „early to bed, early to rise — makes a man healthy, wealthy and wise” (czyli: wczesne kładzenie się do łóżka i wczesne wstawanie czyni człowieka zdrowym, zamożnym i mądrym).

Wnioski pracowników

Wiadomo też, że w miesiącach letnich mieszkańcy miast często wolą rozpocząć i kończyć swe zajęcia jak najwcześniej, by po pracy, jeszcze we wczesnych godzinach popołudniowych, korzystać z plaży, wycieczek itp. form letniego wypoczynku. Dlatego na przykład pracownicy wielu warszawskich instytucji wyrażali życzenie, aby niezależnie od zmiany czasu przesunąć dodatkowo godziny pracy na wcześniejsze. Ma to i tę dodatkową stronę, że przesuwa się pracę na godziny, w których jest ona bardziej wydajna, aniżeli podczas znacznie wyższej temperatury w godzinach popołudniowych.

Wiesław Głowacki

NIEPOKONANY HEL

Rozliczenie z Wrześniem

W myśl założenia obrony polskiego Wybrzeża na wypadek hitlerowskiej napaści, zasadniczą bazą dla naszej marynarki wojennej oraz najważniejszym ośrodkiem oporu miał być Hel. Stosownie do tych założeń już w marcu 1939 r. Szef Kierownictwa Marynarki Wojennej postanowił przenieść bazę floty na Hel, w lipcu zaś postanowiono bronić Helu jako zasadniczej bazy marynarki wojennej oraz bronić rejonu Gdyni w ten sposób, by umożliwić mobilizację floty i przesunięcie wyposażenia znajdującego się w Gdyni — na Hel i jak najdłużej nie dopuścić do umieszczenia nieprzyjacielskiej artylerii dalekonośnej w rejonie Oksywiu, skąd można było ostrzeliwać Hel.

Konsekwentna realizacja powyższych założeń i zadań obronnych sprawiła, że Hel — jako stały punkt oporu — bronił się najdłużej, a jego obrona wykroczyła w czasie poza zasadniczy okres kampanii wojennej konwencjonalnie już nazywanej w Polsce wrześniową. Hel bronił się do 2 października. Daje to najlepsze świadectwo bitności obrońców polskiego nadmorskiego bastionu, zwłaszcza że środki jakie mieli oni do dyspozycji zupełnie nie odpowiadały postawionym im zadaniom.

Rdzeniem sił lądowych „Rejonu Umocnionego Hel” był skierowany tu na wiosnę 1939

r. batalion Korpusu Ochrony Pogranicza z Sienkiewicza, zasilony małymi jednostkami technicznymi i uformowanymi w oddziały przeciwdesantowe załogami zniszczonych we wrześniu okrętów. Artyleria Helu miała działa stałe i powstałe głównie lekkich kalibrów, z wyjątkiem 4-działowej baterii cypłowej kalibru 152 mm. W sumie stanowiło to około 3.000 ludzi i 32 działa (których liczba wzrosła o kilkanaście w toku działań), co było potencjałem stanowczo za małym wobec atakowania Helu przez dywizję piechoty, silne lotnictwo i duży zespół floty, mającej w swym skła-

dzie dwa pancerniki z działami kalibru 280 mm.

Jak polskie naczelne dowództwo mogło wysuwać tak poważne żądania obronne (czas trwania obrony Helu zakładało ono na 3 miesiące) przy tak szczupłych, zupełnie nie wystarczających środkach?

W odpowiedzi można stwierdzić, jedynie to, że opracowano plany rozbudowy sił obronnych na morzu i wybrzeżu, niestety przystąpienie do ich realizacji nastąpiło za późno, właśnie wtedy, gdy hitlerowska agresja stawała się coraz bardziej nieunikniona. Niestety do chwili wybuchu wojny ani okręty budowane we Francji, Anglii i Polsce, ani samoloty i działa zamówione we Włoszech nie były gotowe, podobnie jak dopiero w początkowej fazie budowy znajdowały się linie betonowych umocnień obronnych na półwyspie Hel.

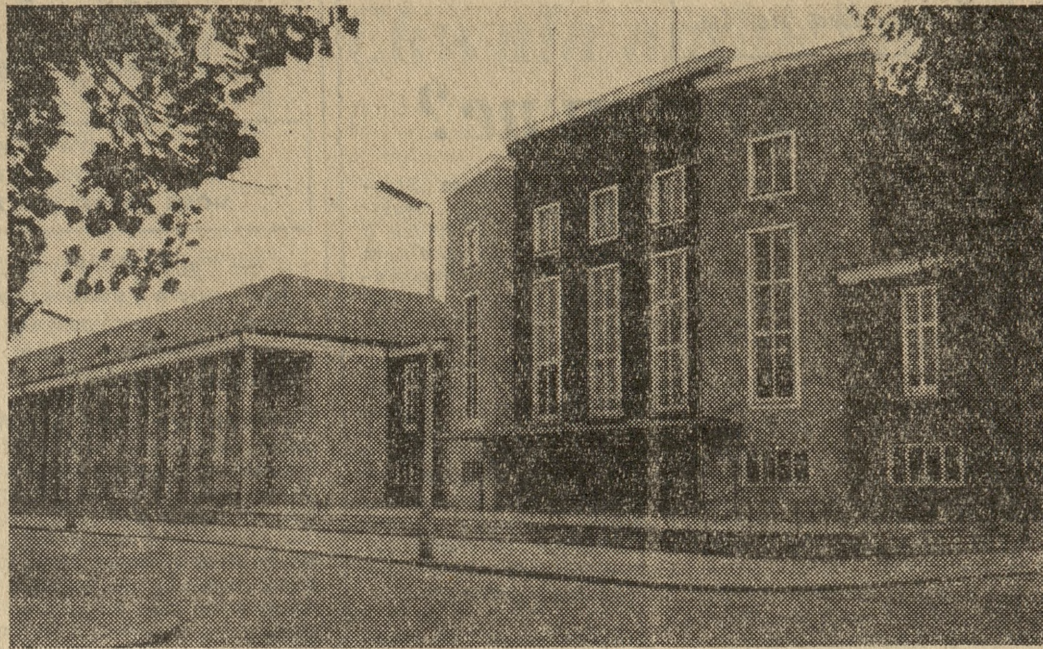
I dlatego obrona półwyspu i bazy helskiej nie miała widoków powodzenia. A jednak nie zmogły jej silne naloty lotnicze pierwszych dni wojny, ani wielokrotnie ponawiane bombardowania od strony morza. Niemcy zrzucali też ulotki zawiadające o kapitulacji Warszawy i wskazujące na bezcelowość walki. Gdy i to nie pomogło, niemieckie dowództwo wyznaczyło na początek października akcję desantową na półwyspie, ale bez wyraźnej przyczyny przesunęło pierwotny termin na okres późniejszy.

Jeszcze w dniu 1 października oddziały polskie na Helu nie pokonane w bezpośredniej walce, stawiały hitlerowcom zacięty opór. Mały skrawek polskiego Wybrzeża bronił się dopóki, dopóty przekonanie o wyczerpaniu wszystkich realnych środków oporu i beznadziejności walki nie kazało obrońcom złożyć broń. Stało się to w dniu 2 października 1939 r.

Helena Jabczyńska

Antoni Proch

Nowy Dom Kultury w Pile



Pila — miasto tak bardzo zniszczone w czasie działań wojennych — otrzymała ostatnio jeszcze jeden nowy obiekt. Dzięki temu życie kulturalne miasta znalazło lepsze niż dotychczas warunki rozwoju.

Fot. — R. Zaranek

Pila - polskie miasto

W roku 1919, wskutek krzywdzącego dla Polski traktatu wersalskiego, w Pile stworzono siedzibę trzynastej prowincji Prus, która wyla się, niczym żmija, nadłuż ówczesnej granicy polsko-niemieckiej. Nadprezydent — „Grenzmark Posen-Westpreussen” — von Buelow i podlegli mu urzędnicy, pałający żądzą odwetu i nienawiści do Polski i polskości na swym terenie, uzyskali dla „zagrożonych terenów pogranicznych” całkowite poparcie moralne i materialne w systematycznej i szybkiej rozbudowie miasta. Pila miała odegrać rolę potężnego bastionu neokrzyżackiego, skierowanego przeciwko Polsce.

Rząd Republiki Weimarskiej przeznaczył na cele parcelacyjne i osiedleńcze 100 milionów marek, by wzdluz owej „krwawiacej granicy” utworzył wał z niemieckich kolonistów, najczęściej optantów z Polski. Chcąc zahamować chociażby w części pęd ludności do permanentnego emigrowania w głąb Niemiec, gdzie czekali ją lepsze warunki życia, przystąpiono do intensywnego uprzemysłowienia Pily i budowy miejskich osiedli. Poważne sumy wyasygnowano na budowę publicznych gmachów w miastach powiatowych i w stolicy prowincji „Grenzmark Posen-Westpreussen”.

Do gmachu, gdzie dziś mieści się liceum pedagogiczne, przeniesiono również z Ob-

rzeczy (pow. Międzyrzecz) Urząd Starostwa Krajowego. Wreszcie osiadły tu władze „Apostolskiej Delegatury” przekształconej później w „Wolną Prałaturę Pilską” z osławionymi jej prałatami M. Kallerem i F. Hartzem, uprawiającymi systematyczną politykę zmniejszania i likwidowania nabożeństw polskich na podległym im terenie.

Walka o polskość

Lud polski, od wieków zamieszkujący na tym terenie wykazał wysoki stopień uświadomienia i karność osobistą i swoim myśleniem organizacyjnym doprowadził do utworzenia Związku Polaków w Niemczech, który patriotyzmem i stylem pracy był pod każdym względem wzorem dla ośro-

ków polonijnych w innych państwach.

W Pile, niemieckiej kuźni „Drang nach Osten”, mimo wiekowego zaboru i codziennych szykan nie zgasło życie polskie. Kapitulacja Niemiec kaizerowskich w 1918 r. zastała pilskich Polaków gotowych do objęcia kluczowych stanowisk w swym Staszycowym grodzie. Do tworzących się w owym czasie „Rad Robotniczych i Żołnierskich” przystąpili miejscowi Polacy jako oddzielna frakcja polska. Niezależnie od tego Polacy utworzyli Radę Ludową. Do Rady Miejskiej weszli Drodzowski i Banach. Niestety, Pila nie wróciła wówczas do Macierzy.

Kult pieśni

Kiedy sprawę tę przesadzono na korzyść nowej republiki niemieckiej, zaczęły się represje w stosunku do aktywistów polskich, których „Grenzschutz” zmusił do ucieczki. Tych którzy mimo wszystko nadal trwali na swych postępkach, czekała ciężka próba wytrwania.

Jedną z form pracy, jaką sobie obrali dla podtrzymania polskości na tym terenie, był kult polskiej pieśni. Zorganizowany chór „Halka” tułał się od sali do sali, od jednego mieszkania prywatnego do drugiego, by w końcu kontynuować pracę społeczno-kulturalną w przebudowanej tajni przy ul. 14 Lutego nr 45. Cały aktyw Związku Polaków i „Halki” zawędrował do obozów koncentracyjnych. Zginęli m. in. Fr. Brzeziński, F. Kowalkowski, W. Herc, St. Wojciechowski. Jedynie Szczepan Mroczek wrócił po 5 latach z Dachau i natychmiast zabrał się do pracy w Polskim Związku Zachodnim.

Nowy etap

W 1945 r. rozpoczął się nowy etap w historii tego zawsze wiernego Polsce miasta. Stanęli do mozolnej pracy i starzy i nowi mieszkańcy. Straty w zakładach produkcyjnych wynosiły około 60 proc. a substancja mieszkalna ucierpiała w 75 proc. Dzisiaj zakłady pracy są nie tylko odbudowane, lecz przekraczają moc produkcyjną z okresu przedwojennego. Dalszy rozwój istniejących zakładów na stapi poprzez ich rozbudowę i modernizację.

Miasto od roku 1956 zrobiło pokazywny krok naprzód we wszystkich dziedzinach życia. Panuje tu atmosfera rzetelnej roboty. Dużo jeszcze należy zrobić; osiągnięte dotychczas wyniki pozwalają wierzyć w terminowe ukończenie planów 5-letki.

Dzisiaj, kiedy społeczeństwo Pily otrzymuje wspaniałe odbudowany Dom Kultury, kierujemy nasze wdzięczne myśli w stronę robotników, murarzy, techników, inżynierów — wszystkich tych, którzy odbudowują polską Pilę.

Kazimierz Czerwiński

Wit Gawrak

Nieugięta walka

Echa mowy F. Castro w ONZ

Fidel Castro mógł powracać do Hawany — mimo wręcz nieprawdopodobne szykany władz USA — z satysfakcją. Wypowiedziane przez niego słowa, najbardziej gorzkie i śmiałe prawdy, znalazły szeroki oddźwięk i zrozumienie wśród narodów, zwłaszcza tych, których los podobny jest do losu Kuby.

Nawet wśród burżuazyjno-demokratycznych ugrupowań, stojących u steru większości państw Ameryki Łacińskiej przebiega coraz silniej nurt patriotyczny, chęć emancypacji gospodarczej, umocnienia przemysłu, przeprowadzenia umiarkowanych choćby reform społecznych. I spoglądają one na Kubę z ukrywającą często — lecz szczerą sympatią i nadzieją. Podobieństwo sytuacji, a za tym i znajomość problemów jest zbyt wielka, aby oszczerza propaganda miała tam poważniejszą szanse powodzenia.

Propaganda nie daje jednak za wygraną. Nawet i w samej Kubie. Umieszczona na jednej z pobliskich wysepek Morza Karaibskiego radiostacja usiłuje wciąż, nie przebiegając w oszczerstwach, podsycać działalność wrogów rewolucji.

Ujawnianie akcji szpiegowskiej i sabotażowej należy na Kubie do wydarzeń wciąż jeszcze nie rzadkich, przy czym z reguły ujawnia się również ich powiązania z władzami USA. Jednakże powodzenie ich utrudnia bardzo prosty fakt: tych, którzy mają powody być niezadowolonymi z rewolucji jest bez porównania mniej niż tych, którzy na niej zyskali.

Wobec tylu dowodów wrogości — zrozumiałe jest, że rząd kubański nie może uważać za pożądane przebywanie na terytorium swego kraju sił zbrojnych USA. Istnienie bazy wojskowej w Guantanamo jest pozostałością po rządach wypędzonego z kraju dyktatora Batisty, któremu to całkowicie dogadzało.

Admirałowie amerykańscy nie myślą jednak rezygnować. Gdy Kuba zapowiada odwołanie się w sprawie Guantanamo do praw międzynarodowych — odpowiadają groźbą użycia siły. Próbuja ignorować fakt, że Kuba nie jest dziś osamotniona. Naród kubański dał już jednak niejednokrotnie dowód, że nie łatwo jest go zastraszyć.

Rząd kubański prowadzi własną politykę zagraniczną, zawiera kontrakty handlowe, kierując się wyłącznie

interesami narodu kubańskiego. Dokonał nacjonalizacji obcego kapitału i stosował konsekwentne represje wobec prób kontrewolucji.

W swym przemówieniu na XV Sesji ONZ — Fidel Castro mógł oświadczyć z radością i dumą, że dyrektywy żadnej ambasady nie ograniczają dziś swobody działania jego rządu. I na pewno nie mógł popsuć mu humoru fakt, że w zamian ograniczono mu... przechadzki po Nowym Jorku.

O Polaku mądrym przed szkodą

Mógł zginać człowiek...

Na ścianie hali w Warszawskich Zakładach Budowy Urządzeń Przemysłowych, afisz: chirurg w białym kitlu przed stołem operacyjnym. Spod chirurgicznej maski bystre spojrzenie sprawdza nóż chirurgiczny. Napis: „a jednak lepiej przestraszyć BHP”.

I oto pewnego dnia chirurg z afisza przeobraził się w prawdziwego chirurga.

Zanim spawacz Wodziński zainstalował się na dobre w pracy — obejrzał starannie halę spawalniczą. Miał za sobą sporo lat doświadczeń i zmysł przewidywania. Widział, że podłoga hali wyłożona jest asfaltem. Wiedział, że konstrukcje spawalnicze dochodzące do wagi 500 kg nagrzewają się w czasie spawania do 80 stopni C. Asfalt ma to do siebie, że przy tej temperaturze topi się znakomicie, wydzielając nadto gryzące dymy. I oto spawacz Wodziński wyobraził sobie jak nagrzana kilkusetkilogramowa konstrukcja ześlizguje się powoli po roztopionym asfalcie...

Zdjął go lek i tegoż dnia napisał do zakładowego inspektora BHP wniosek o zastąpienie asfaltu szorstkim betonem. Wniosek nosił datę 7 kwietnia 1960 r. i zawierał poparcie wszystkich spawaczy. Wystarczyło im choćby to, że kiedy konstrukcja stalowa wtopi się w asfalt — niepodobna jej później bez użycia dźwigu oderwać od zastygłej smoly.

Wniosek był jasny, sensowny i prosty do realizacji. Wystarczyło trochę cementu i kilku ludzi do roboty. Nie ma żadnych trudności finansowych — w WZBUP nie wyczerpuje się środków przez znaczone na BHP. W 1959 r. na 700 tysięcy złotych przez znaczone na BHP użyto tylko 600 tysięcy. Podobnie w bieżącym roku.

W danym przypadku nie było żadnej przeszkody, aby nie oglądając się na wymagania samej produkcji przemiennej — choćby etapami — asfalt w podłogę z betonu — i to nie czekając na sporządzenie i zatwierdzenie rzeczowego planu dla tego wniosku.

Ponaglenia wniosku szły kilkakrotnie, ale bez skutku. Po jakimś czasie dano spawaczom stalowe blachy do podkładania pod spawane detale. Lecz metal ma skłonność do ślizgania się po metalu i spawacze, choć nie kleli już na wyziwy i lekkość asfaltu, nie czuli się za dobrze przy spawaniu na podłożu stalowych płyt. Łatwo w tej sytuacji o porażenie prądem, a ponadto ta śliskość...

W końcu stało się jak przewidywał Wodziński. Dnia 19 września br. inny spawacz na wydziale — Ochmański zabrał się rano do spawania detalu o wadze blisko 200 kg. Konstrukcja wsparta o drewnianą kobyłkę i metalową płytę zsunęła się nagle po śliskiej podstawie i nim Ochmański zdążył uskoczyć zmiążdżyła mu mięśnie łydki. Na szczęście żelazny kłoc nie dosięgnął kości rąk i nie utrafił akurat w głowę. Wiadomo — koszt nie wytrzymuje nacisku dwu setnarów wagi. Chirurg z afisza, wiszącego opodal wypadku zmateria-

lizował się niebawem nad zemdlonym spawaczem i tym razem dobrotliwie przesądził, że skończy się na dwóch — trzech tygodniach leczenia...

Szczęśliwie, wypadek nie najstraszniejszy. Lecz ile w nim wymowy i przestrogi! Po co piękne afisze o BHP, po co cała instytucja i finans BHP, jeśli najbardziej oczywiste, proste wnioski załogi grzęzną miesiącami w szufladach administracji.

Nie należy rzecz jasna generalizować przykładu z WZBUP, należy jednak wyciągnąć z niego stanowczy wniosek. Sygnały załogi o groźącym w pracy niebezpieczeństwie muszą być niezwłocznie uwzględniane i realizowane.

Biurokratyczne traktowanie spraw BHP, przewlekłe realizację słusznych wniosków, wszelkie formalizacje itp. powinno obciążać odpowiedzialnością pracowników aparatu BHP, a nawet kierownictwo zakładów. I to nie tylko wtedy kiedy nastąpił wypadek.

Z książką na ty

Rzeczy dawne?

W każdym z nas jest żywy sentyment do lat szkolnych. Nie tylko młodzież, ale i starsi chętnie czasem sięgają do „Wspomnień niebieskiego mundurka” Gomulickiego, czy do Hertzowych opowieści o dziejach „Samowara”. Ale ten typ pozycji to tylko „szczęśliwe czasy”, psikusy szkolne, jakieś zaczątki rodzących się zasadniczych problemów. Tutaj już wchodzi na tapetę inne pozycje. Wiele fermentu wzbudzała w swoim czasie, wzbudza w mniejszym stopniu jeszcze i dziś, głośna książka Jana Parandowskiego „Niebo w płomieniach”. Jak żywo czytamy są odcinki wspomnień Putramenta, drukowane w „Przeglądzie Kulturalnym” pod tytułem „Pół wieku”. Jak na czas przychodzi, zwłaszcza w odniesieniu do lat „dwudziestolecia”, książka wspomnień KAZIMIERZA KOŹNIEWSKIEGO, świeżo wydane przez „Iskry” „RÓŻOWE CIEienie”.

Koźniewski niewiele wspomina o szkolnych kawałach, najwyżej mimochodem. Jego interesuje problem dojrzewania wewnętrznej młodości gimnazjalnej w okresie międzywojennym. Sprawa stosunku do religii, wytworzenie się światopoglądów, orientacji politycznych, analiza organizacji młodzieżowych, stosunek młodych do ideowego naporu owych gorących czasów.

Trzeba przyznać, że Koźniewski ma o czym pisać. Uczył się w Warszawie, gdzie w tych latach gorąco było od ideowych dyskusji, życie w szkole, czy poza nią, w harcerstwie zwłaszcza, łączą go z szeregiem wybitnych później jednostek. Już sama jego klasa była naprawdę ciekawym zespołem indywidualności, z których wyróżnił się później pisarz, architekt, działacz polityczny.

Koźniewski pisze szczerze, w każdym razie bardzo stara się o tę szczerść. Czasem się zdają niektóre sądy zbyt dojrzałe jak na młodzieńszkowskie, zbyt już wybiegające w przyszłość i korzystające z tej przyszłości doświadczeń. Trudno jednak wymagać od autora, by na siłę nagle się „udzielił”.

Zastanawiam się, jak przyjmowane będą te wspomnienia przez młodzież. Bo co dzisiaj X-

latkom powie nazwa „Strazy Przedniej” czy „Legionu Młodych”, co wiedzą o ciekawym piśmie szkolnym wychodzącym z białostawieństwem sanacji, a będącym wylegarnią rewolucjonistów, „Kuchni Młodych”? Najwyżej ciekawostka... Podobne pytanie można by jednak postawić i w odniesieniu do ła wydawanych politycznych owego czasu. Wspomnienia mają już to do siebie, że są tylko wspomnieniami... I myślę, że nie tyle młodzież, ile starsze pokolenie sięgać będzie po książkę Koźniewskiego.

„Różowe cienie” to również dokument czasów po wrześniu 1939 roku, gdy wszyscy wywołani z pamięci bohaterowie wspomnień Koźniewskiego zostaną postawieni przed zasadniczym egzaminem. Dopiero w ogniu okaze się prawdziwa wartość ich postaw. Krótkie postowie wskazuje, że był to naprawdę element bardzo wartościowy. Lista poległych, pomordowanych — jest duża, funkcje piastowane w życiu polskim, w podziemiu czy na obczyźnie, nie, niemałe. A więc te spory i tarcia, dyskusje, tygiel namietności społecznych i politycznych, targających szkoły średnie dwudziestolecia — przyniosły rezultaty, wychowały świadomych ludzi.

Koźniewski ma przyrodzony dar humoru. U niego dowcipnie obserwować. Autor broni się przed sentymentami, chce być trzeźwy, ale nieraz zabrzmi nutka romantyczna, nie raz to owo odezwie się ciepła teźka. Książka nabiera przez to uroku.

Niejedno jest w „Różowych cieniach” dyskusyjne, czasem autor zbyt upraszcza pewne problemy. Ale to jego prawo, prawo pamiętnika, prawo wspomnienia. Dla mnie ta książka była uroczą lekturą, odświeżyła wiele wspomnień, niejedno przypomniała, nad tym i owym kazała się od nowa zamyślić, jeszcze coś innego innymi oczyma mogłem zobaczyć we współczesności.

Eugeniusz Paukšta

40-LETNIA JUBILATKA

O NOWYM ROKU AKADEMICKIM
W PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOLE MUZYCZNEJ
MÓWI PROREKTOR, DOC. EDMUND MACKOWIAK

— Panie Rektorze, jakie nowe zamierzenia będziecie realizować w nadchodzącym roku akademickim?

— Będziemy dalej rozwijać nasze osiągnięcia artystyczne i dydaktyczne oraz stopniowo modernizować środki nauczania, zgodnie z postępowaniem techniki i wiedzy muzycznej. W pracy dydaktycznej będziemy coraz bardziej posługiwać się magnetofonami, organizujemy studio elektroakustyczne oraz klasę kompozycji z własną taśmoteką. W tej ostatniej odbywać się będą przesłuchania i analizy kompozycji studentów.

Zdążamy do coraz ściślejszego związania się z życiem kulturalnym Poznania i województwa, i to kilkoma drogami. Jedną jest współpraca ze szkolnictwem muzycznym wszystkich szczebli, nasi profesorowie są tam konsultantami, np. podczas egzaminów. Inną drogą jest pomoc w rozwoju ruchu amatorskiego. ZSP na naszej uczelni ma ekipy artystyczne, które biorą udział w imprezach rozmaitych zakładów pracy. Wydział IV — pedagogiczny, chce w tym roku wysłać studentów do ośrodków małych, nawet wiejskich, celem udzielenia im pomocy oraz zbierania materiałów dla pracy dydaktycznej.

— Czy powstają na uczelni jakieś nowe jednostki organizacyjne?

— Tak, powstały dwa no-

we prodziekanaty: dla Wydziału II — instrumentalnego i dla Wydziału IV, który został poszerzony o nową sekcję przeznaczoną dla czynnych nauczycieli szkół ogólnokształcących, uczących śpiewu i muzyki, a pragnących uzyskać wyższe wykształcenie muzyczne. Przygotowujemy się już do utworzenia Katedry Upowszechnienia Muzyki, która ma powstać w przyszłym roku. Oprze się ona o tradycje ruchu amatorskiego, który na terenie Wielkopolski jest bardzo prężny. Katedra będzie określać kryteria artystyczne i naukowe, które dopomogą temu ruchowi w rozwoju, będzie badać przyczyny hamujące ten rozwój itp.

— W tym roku wypada 40-lecie uczelni. Czy przewiduje się jakieś uroczystości?

— Owszem, jednak zamierzamy je przenieść na następny rok i połączyć z Festiwalem Wyższych Szkół Artystycznych całego kraju, którego organizację powierzono Poznaniowi w przyszłym roku.

— Czy były kłopoty z naborem na I rok?

— Żadnych, czemu nie można się dziwić, przecież wszyscy nasi absolwenci, których wychowaliśmy od 1947 roku około 250, mają zajęcia, a wiele było zaangażowanych jeszcze podczas studiów. Zaproponowano nam utworzenie filii w Szczecinie, dla dokształcania tamtejszych instrumentalistów, głównie z Filharmonii. Zamiast tego będziemy ich dokształcać w Poznaniu. Udo godniliśmy im zajęcia w ten sposób, że będą przyjeżdżać do nas tylko dwa razy w miesiącu na kilka dni. To interesujący i dobry początek naszej ekspansji na Ziemię Zachodnią.

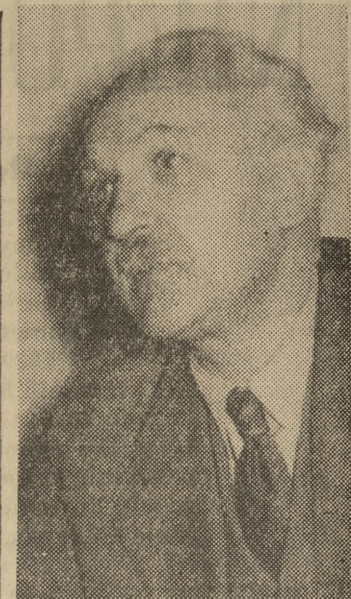
— Jak wygląda sprawa kadry naukowej?

— Stoimy wobec bliskiej perspektywy zwolnienia etatów przez wykładowców, którzy przekroczyli wiek emerytalny. Trzeba będzie znaleźć dla nich zastępców. Tymczasem mamy za mało pomocniczych pracowników nauki, a 5 nowych etatów otrzymamy dla nich dopiero za rok. Czy nimy starania o pozyskanie samodzielnych pracowników. Zaangażowaliśmy doc. Edwar-

da Statkiewicza, który na szczęście dostaje już mieszkanie. Widać tu zrozumienie władz miejskich dla naszych potrzeb. Zgłosił się do nas wybitny pianista i kompozytor, prof. Bolesław Woytowicz. Brak mieszkania nie pozwala nam go przyjąć. Ale to jedynie fragment naszych kłopotów lokalowych.

— Są więc i inne?

— Przede wszystkim naszej uczelni. Mamy w naszym gmachu Średnią Szkołę Muzyczną, Szkołę im. Kurpińskiego oraz Społeczne Ognisko Muzyczne. Od lat przyrzeka się nam, że te szkoły otrzymają własne pomieszczenia. Moglibyśmy wtedy stworzyć sobie jakieś normalne warunki pracy oraz mieć własną burzę dla studentów. Obecnie korzystają oni z gościnności domów akademickich innych uczelni, co — z uwagi na specyficzny „główny” charakter przygotowawczy — nie jest



korzystne. Być może jakieś większe zakłady pracy, np. „Cegielski”, mogłyby nam odstąpić tymczasowo jakieś baki na burzę. Odwzajemniłbyśmy się chętnie np. koncertami na ich imprezach zakładowych czy pomocą w organizacji ogniska muzycznego.

Rozmawiał:
Mieczysław Skąpski

O krakowskim „ulu” plastyki

W podwawelskim grodzie wre: na placu Szczepańskim w Pałacu Sztuki 150 polskich plastyków wystawia 400 prac. Ta wielka ekspozycja zwała naszych historyków sztuki i krytyków i spowodowała sporo dyskusji i różnorodnych ocen...

W „Przeglądzie Kulturalnym” (z 22 września) taką o krakowskiej wystawie czytamy notatkę:

„Jest to Biennale Grafiki. W Pałacu Sztuki otwarto wielką wystawę ogólnopolską, obejmującą ponad czterysta prac. Chodzi jedynie — na co warto zwrócić uwagę — o techniki klasyczne: litografię, drzeworyt, akwatintę, akwafortę, suchą igłę itp. Wyeliminowana została niesłychanie popularna w ostatnich latach monotypia, pozwalająca na uzyskanie jednej tylko odbitki (co sprzeczne jest ze statusem Biennale).

Przyznane zostały cztery równorzędne nagrody; uzyskali je: Halina Chrostowska, Jerzy Panek, Stefan Suberlak i Jan Tarasin (wzbudziło to, jak zawsze, wiele zastrzeżeń).

Wystawa jest niewątpliwie interesująca, na wysokim poziomie technicznym. Opinię tę potwierdzili zagraniczni krytycy, przebywający w Krakowie...”

Tak więc, ten wielki pokaz czystej grafiki jest wydarzeniem w całym tego słowa znaczeniu; to już grafika, którą można odbić wielokrotnie, z płyty, wykonanej przez artystę!

Interesuje nas, rzecz prosta, udział poznańskich plastyków w Biennale Grafiki. Otóż aż 10 naszych artystów znalazło się w krakowskim Pałacu. Wystawiają tedy: Bech, Berdy-

szak, Borsukiewicz, Burkie-wicz, Gołębiak, Gromadziński, Kandziara, Kościelniak, Maldziś i Salata.

O ich pracach słyszy się w Krakowie sporo pochlebnych ocen; zresztą grafiką poznańska ma swą, ustaloną markę. Niechaj tego świadectwem będzie, choćby fakt, że do Galerii Narodowej (w Muzeum Narodowym w Warszawie) — „wszedł” z 2 pracami, tak dobrze nam znany z rozlicznych wystaw, Franciszek Burkie-wicz.

T. H. Nowak



Pejzaż

Dyrygent Opery Poznańskiej — Antoni Wicherek, przebywa w Wenecji na tzw. Międzynarodowych Wakacjach Muzycznych. Przysłał nam stamtąd korespondencję, którą zamieszczamy.

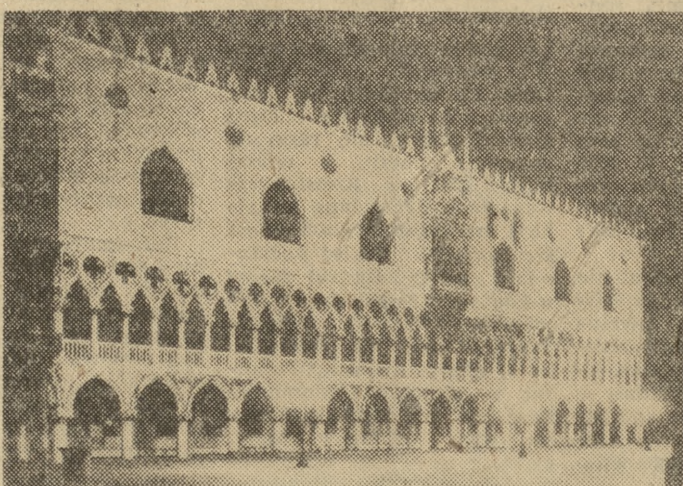
Tea niezwykła i piękna wyspa — a raczej zbiór wysp połączonych 400 mostami — znajduje się właśnie w środku swojego gorącego sezonu artystycznego i turystycznego.

W tym roku odbywają się tu w miesiącach czerwiec—wrzesień aż 3 poważne imprezy międzynarodowe a mianowicie: doroczne Biennale Weneckie, Międzynarodowy Konkurs i Przegląd Filmowy, Międzynarodowy Festiwal Muzyczny połączony z tzw. Międzynarodowymi Wakacjami Muzycznymi Konserwatorium imienia B. Marcello.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Polska jest reprezentowana w każdym z wyżej wymienionych festiwali. W mojej korespondencji zajmie się tylko jedną imprezą — to jest „Międzynarodowymi Wakacjami Muzycznymi” oraz odbywającym się równocześnie Festiwalem Muzycznym. W okresie wspomnianych 3 miesięcy zjeżdżają się tutaj ze wszystkich stron świata młodzi zawodowi dyrygenci, instrumentalści, śpiewacy, teoretycy — ażeby w „Pałacu Pisani” — siedzibie słynnego konserwatorium B. Marcello pogłębić swoją wiedzę w zakresie dawnej i współczesnej muzyki włoskiej i równocześnie oddychać w tym cza-

sie powietrzem i specyficzną atmosferą tego miasta.

Wykładowcami są najwybitniejsi artyści i pedagodzy włoscy, jak np. Franco Capuana (długoletni dyrygent „La Scali” i asystent Toskaniego), Renato Fasano — dyrygent sławnych „Virtuosi di Roma” — oraz dyrektor konserwatorium B. Marcello czy wreszcie znana i w Polsce — Toti dal Monte i inni.



Pałac Dożów

Oprócz licznych codziennych spotkań i zajęć — odbywają się tu specjalne koncerty (21.30—0.30) koncerty dla uczestników „Vacanze Musicali”, będące niezwykle atrakcyjnym nie tylko ze względu na wykonawców (m. in. cykl 10 koncertów „Virtuosi di Roma”, „Sestete Italiano Luca Marenzio” czy „Kwarteto Italiano”), ale również ze względu na niezwykle miejsce poszcze-

gólnych koncertów. Każdy koncert odbywa się tu w coraz to innym XVI lub XVII-wiecznym pałacu, galerii, czy kościele, co w połączeniu z muzyką Vivaldiego, Scarlatiego — oraz wysocim kunsztem wykonawców, wywołuje w rezultacie bardzo silne i autentyczne wrażenie.

Również przedstawienia operowe słynnego Teatru „La Fenice” nie odbywają się w jego pięknym gmachu, lecz na wolnym powietrzu, w naturalnych dekoracjach wspaniałej architektury Pałacu Dożów (Palazzo Ducale — vide zdjęcie).

Obok bogatej wystawy przedstawień i bardzo poważnych kreacji aktorskich — samodzielną atrakcją stanowi elitarna publiczność międzynarodowa. Przeważają białe marynarki panów oraz mocno wydekoltowane (ale za to długie!) suknie pań o fasonach tak różnorodnych, że antrakty stają się niemiernie ciekawe...

Inna, bodaj jeszcze bardziej żywiołowa i kolorowa publiczność — zobaczyć można w czasie częstych uroczystości, a zwłaszcza w czasie tzw. „Festa di Venezia”. Wówczas to na „Kanale Grande” (główny kanał łączący miasto) odbywa się noc-

na parada oświetlonej przystrojonych gondol w blasku feerii świateł — która dopiero stanowi początek właściwej uczty artystycznej.

Bo oto nadpływa w orszaku niezliczonej ilości gondol największy i najświetniejszy statek, mieszczący pełną orkiestrę, chór i solistów Teatru „La Fenice”. Statek powoli przystaje na środku kanału — tysiączne tłumy milkną — i rozpoczyna się ciche arpeggio III aktu Aidy (scena nad Nilem). I znowu złudzenie autentyczności, tym bardziej, że Aidę kreuje doskonała, w dodatku piękna murzyńska śpiewaczka — Gloria Dary z USA. Żywiołowa, niemiłkająca owacja przypomina nam dobitnie, że znajdujemy się w ojczyźnie opery i jej niezwykle muzycznego narodu. Statek powoli odpływa do następnego mostu, ażeby odtworzyć następny akt — ale już innej opery.

Nic więc dziwnego, że w ciasnych uliczkach, trattoriach itp., śpiewa lub gwizdże tutaj każdy przeważnie arie operowe. Piękne głosy są tak podziwiane, uwielbiane powszechnie, jak na przykład silne biciejsy w „sportowo rozwiniętych” krajach.

Antoni Wicherek

Wenecja w gorącym sezonie

Nowa praca prof. dr. A. Klafkowskiego

DZIEŁO O UMOWIE POCZDAMSCKIEJ

Na półkach księgarskich ukazała się ostatnio nowa, obszerna praca prof. dr. A. Klafkowskiego, rektora UAM i znakomitego specjalisty z dziedziny prawno-międzynarodowej problematyki współczesnych Niemiec i stosunków polsko-niemieckich.

Jest to książka poświęcona Umowie Poczdamskiej jako podstawie prawnej likwidacji skutków wojny polsko-niemieckiej 1939-1945. Autor przedstawia to dzieło jako syntezę swoich licznych prac pisanych na ten temat, a także jako syntezę prac pracowników katedry prawa międzynarodowego publicznego UAM, której jest kierownikiem.

Tytuł i podtytuł określają precyzyjnie treść pracy. Jest to monografia ze wszystkich dotychczasowych publikacji na pisanych na temat umowy poczdamskiej w literaturze światowej najwszechstronniej analizująca całokształt złożonej problematyki tego aktu prawnego, który dla Polski stał się podstawą jej obecnego układu terytorialnego, spowo-

dował historyczną zmianę struktury narodowościowej w Europie środkowej, a dla Niemiec stanowi fundamentalny dokument, ustalający zasady przeobrażeń politycznych i społecznych narodu niemieckiego po II wojnie światowej.

Praca ma charakter monografii naukowej z dziedziny prawa międzynarodowego, opartej na wyczerpujących źródłach. W siedmiu zasadniczych rozdziałach analizuje szczegółowo zarówno zagadnienia teoretyczne jak i praktyczne, wynikające z Umowy Poczdamskiej. Z bardziej interesujących szeroki ogół zagadnień książka zajmuje się znaczeniem decyzji poczdamskiej dla Niemiec i ich stosunkiem do Polski. Ciekawe i pełne aktualności polityczne są wywody autora na temat czasu obowiązywania umowy poczdamskiej; autor formułuje też o jej dalszym obowiązywaniu.

Również doniosłe polityczne są rozważania na temat stosunku umowy poczdamskiej do traktatu pokoju z Niemcami. Prof. Klafkowski podtrzymuje tu sformułowaną już dawniej przez siebie tezę o preliminaryjnym dla przyszłego traktatu pokoju charakterze umowy poczdamskiej. Jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, że według nauki prawa międzynarodowego preliminaria pokojowe mają charakter wiążący dla przyszłego traktatu pokoju, oraz że obecnie sprawa zawarcia traktatu pokoju z obu państwami niemieckimi posiada pełną aktualność polityczną, można dopiero w pełni ocenić donio-

łość polityczną i praktyczną tej obszernej naukowej rozprawy. Zaś teoretyk i znawca zagadnień prawa międzynarodowego znajdzie w tym dziele szereg nowatorskich ujęć i teoretycznych uogólnień najnowszej praktyki międzynarodowej, wzbogacających dorobek polskiej — i chyba nie tylko polskiej — nauki prawa międzynarodowego.

Jakkolwiek praca ma charakter par excellence naukowy, zasięg jej adresatów wybiega daleko poza wąski krąg naukowców, którzy w dalszych pracach na temat omawianych w książce, czy na tematy pokrewne, będą musieli uwzględnić wnioski autora. Z pracą tą winni się zapoznać także dyplomaci oraz publicyści.

Na uwagę zasługują również elementy polemiczne, przejawiające się w krytycznej ocenie rewizjonistycznych koncepcji zachodnoniemieckiej na uki prawa międzynarodowego, próbującej kwestionować albo moc wiążącą samej umowy poczdamskiej, albo jej zasięg obowiązywania, albo wreszcie nadającej jej swoistą interpretację.

Dzieło profesora Klafkowskiego stanowi wzór łączenia badań naukowych z potrzebami praktyki państwa polskiego na jednym z najważniejszych odcinków.

Bolesław Wiewióra

*) A. Klafkowski: Umowa Poczdamská z dnia 2. VIII. 1945. Podstawy prawne likwidacji skutków wojny polsko-niemieckiej z lat 1939-1945. Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa 1960, s. 630, 3 wykresy.

Proszę o głos!

Chwała ambicjom

Rozpoczęto remont. Pracę przeciągały się jakby chodzący o obiekt na miarę piramidy Cheopsa. Jeden z lokatorów remontowanego domu postanowił w końcu prowadzić coś w rodzaju dzienniczka zajęć kilkusobowej brygady. Tak powstało zestawienie:

3 czerwca — przecięcie 6 dźwigarów; 4 — nic; (5 nie dzieła); 6 — nic; 7 — wywiezienie części dźwigarów; 8 — zdjęcie niektórych skrzydeł okiennych w remontowanym pokoju; 9 i 10 — prowizoryczne zabezpieczenie stropu, roboty prowadzone po godzinach pracy; 11 — nic; 12 — 20 — przerwa; 21 — wciągnięcie na IV piętro 2 dźwigarów; 22 — wciągnięcie tamże 1 dźwigaru; 23 — wciągnięcie tamże 3 dźwigarów...

Przypuszczam, że większość Czytelników w tym miejscu oburzy się i pośle kilka „ciepłych” słów pod adresem „dzielnej” brygady. Znajdą się jednak na pewno i tacy, którzy przymrzną oko.

No cóż, niemało jest u nas dobrych i ofiarnych pracowników, ale kult pracy nie zdobył sobie jeszcze prawa obywatelstwa. Dlaczego? Długo by trzeba na ten temat mówić. Ograniczmy się więc do ukazania dwóch postaw — cwaniackiej i — nazwijmy ją tak — „tradycjonalistycznej”. Ta ostatnia nie jest specjalnie groźna. Zycie zadaje bowiem kłam twierdzeniom, że nieefektywna żmudna praca (szczególnie fizyczna) „nie leży”

Polakom, jest sprzeczna z ich usposobieniem. Niemniej nie brak hołdujących tej dewizie, która wprowadza podział na zawody ważne i nieważne, zaszczytne i nieomal hańbiące — w każdym razie szare, nie warte zachodu.

— Jeśli będziesz się źle uczył, oddam cię na praktykę do szewca — oto przy słowowym zwrocie charakterystyczny dla mentalności „tradycjonalisty”.

Cwaniactwo. Zasada „śmierć frajerom” i „czy się stoi czy się leży”... Skąd się bierze taka postawa? Na pewno, podobnie jak w tamtej tak i w tej — dużą rolę grają: brak zawodowych ambicji, a przede wszystkim ignorowanie elementarnych zasad społecznego współzycia.

Sprawa pracowników-cwaniaków ma jednak szerszy aspekt. Trzeba tu stwierdzić, że dla ich postawy wodą na młyn jest wadliwa jeszcze w niektórych zakładach — organizacja pracy. Chodzi głównie o ignorowaną tu i ówdzie truistyczną zasadę „większy wkład pracy — wyższy zarobek, mniejszy — niższe wynagrodzenie”. Te czynniki spowodowałyby chyba dość tempo remontu opisanego na wstępie.

Sprawa jest złożona. Potrzeba także bardziej niż dotychczas wszechstronnej i konsekwentnej polityki kadrowej, polegającej m. in. na rozłoczeniu troskliwej opieki nad uzorowanymi pracownikami. Z walką o poszanowanie pracy wiąże się kwestia wychowania. Wychowania, w którym zastrzeżać się będzie zawodowe zamilowanie i ambicje.

Tuż przed napisaniem artykułu, zaobserwowałem dwie ilustracje do powyższej tezy.

Rozmawiałem z mieszkańcem Gniezna, ojcem kilkusobowej rodziny. Codziennie na przejażdżę do i z Poznania traci 3 godziny. Mimo tego dojeżdża. Może nieci go zarobek? Nie. A więc?

— Bardzo lubię moją pracę, źle czułbym się robiąc coś innego... — mówi. Widziałem też inne zdarzenie. Pracownik dostał polecenie, budzące szereg słuszných zastrzeżeń. Wybuchnął gniewem, rzec można, świętym oburzeniem.

— Ja lipy nie będę robił! Wolę odejść!

Długo nie mógł się uspokoić. W końcu rzeczowymi argumentami doprowadził do skorygowania niesłusznego polecenia.

Ambicje zawodowe. Obyś my je wszyscy mieli.

Michał Łuczak

„Alfa” i „Beta”

ROZMOWA Z DYREKTOREM STEFANEM LESIAKIEM I INŻ. FELIKSEM SUJKOWSKIM Z WARSZAWSKICH ZAKŁADÓW FOTO-OPTYCZNYCH

— Podobno Zakłady przygotowują jakąś nie spodziankę dla fotoamatorów. Czy można wiedzieć co, kiedy i w jakiej cenie?

— Istotnie w październiku wyprodukujemy próbną serię aparatu fotograficznego „Alfa”. Na rynku ukaże się on jednak chyba nie wcześniej, niż w początkach przyszłego roku. Będzie to popularny małoobrazkowy aparat amatorski. Obiektyw trzyczęściowy, jak w „Fenixie II”, migawka centralna automatyczna, sanki do wyposażenia dodatkowego jak dalmierz i lampa błyskowa. Poza tym mnóstwo innych jeszcze zalet, łącznie z najważniejszą — aparat będzie tańszy niż podobne importowane. Orientacyjna cena — około 600 zł.

W drugiej połowie przyszłego roku zamierzamy uruchomić produkcję powiększalnika „Beta” do negatywów małoobrazkowych. Będzie on miał m. in. własny wbudowany obiektyw i maski, zastępujące maskownicę uniwersalną. Kształt walizkowy składany. Cena około 700 zł.

Powiększalnik „Beta” będzie przeznaczony raczej dla amatorów. Zaawansowanym w sztuce fotografii i zawodowcom zaoferujemy zmodyfikowany typ powiększalnika „Krokus” pod nazwą „Krokus II”. Będzie się on nadawał do fotografii barwnej. Zaopatrzmy go w wyposażenie dodatkowe, a więc kasety do reprodukcji i portretów, lupę do nastawiania ostrości itp.

— To są plany na najbliższą przyszłość, a co Zakłady obiecują na dalszą — pięcioletnią — metę?

— Nie sposób tego jeszcze precyzyjnie określić. W każdym razie zamierzamy naszą produkcję podwoić. Jeśli chodzi o kierunek rozwoju, nastawiamy się na popularne aparaty średniej klasy.

— Takie właśnie aparaty najbardziej odpowiadają możliwościom finansowym klientów?

Niewątpliwie. Ale nie tylko o to chodzi. Są one też najwłaściwsze dla amatorskiej fotografii. Proszę zaobserwować jakich aparatów używają nasi goście z zagranicy. Przede wszystkim aparatów popularnych.

— Skoro już padło słowo zagranica, to jakie są możliwości eksportowe sprzętu fotograficznego?

— Dopiero w 1954 r. jako pierwsi — i dotychczas jedyni w kraju — rozpoczęliśmy produkcję aparatów fotograficznych. Nie mieliśmy wówczas odpowiednio wykwalifikowa-

nej kadry inżynierskiej. Nie korzystaliśmy — i zresztą do dziś nie korzystamy — z zagranicznych licencji. Mimo to już jesteśmy szeroko znani na rynkach światowych. Naszymi importerami są: Związek Radziecki, Węgry, Bułgaria, Jugosławia, Turcja, Irak, Egipt, Portugalia, Francja ostatnio USA.

— Może jeszcze kilka słów o jakości krajowego sprzętu fotograficznego. Jak wy, producenci, ją oceniacie?

— Z punktu widzenia technicznego nasza produkcja reprezentuje niewątpliwie średni poziom światowy. Natomiast wykończenie aparatów wymaga jeszcze solidnych starań. Mamy trudności z otrzymaniem odpowiednich materiałów wykończeniowych. Np. jesteśmy zbyt skromnym klientem dla hutnictwa, by zechciało specjalnie dla nas sporządzać blachy pożądanej jakości. Są też kłopoty z dermą, klejem, lakierem itp.

Niemniej nie ustajemy w staraniach o estetykę naszych aparatów. Np. „Alfa”, którą zainaugurujemy przyszłoroczny sezon, ma kształt wypracowany wspólnie z plastikami. Będzie ona produkowana w różnych kolorach.

— Czy można wiedzieć, w jakim kolorze panowie sobie dobiorą aparaty?

— Chyba pod kolor wiosennych kostiumów naszych żon...

Rozmawiała:

Franciszka Borowiczowa

Ważne miejsce szczoteczki

Półtorej tubki pasty do zębów to chyba mało...

Spotykamy tych nieszczęśników na ulicy, w tramwaju, w sklepie, a nawet... we własnym domu. Ze zboląłą miną trzymają chusteczkę na policzku, nierzadko mocno już spuchniętym...

Czym plukać, co przyłożyć, jakie zażyć tabletki, żeby najszybciej usunąć ból? Niestety, wszystkie te środki są tylko doraźnymi „plasterkami”. Trwałe zabezpieczenie się przed poważniejszymi komplikacjami i bólem, daje tylko wizyta u dentysty.

Tam jednak nie wszyscy się spieszą. Usłużna wyobraźnia przywodzi wówczas na myśl wszystkie niemiłe wspomnienia z fotela dentystycznego. Odkładamy wizytę na „później”. Kiedy wreszcie decyzja zostaje podjęta — okazuje się

nieraz, że na leczenie jest już za późno. Pomóc mogą tylko... kleszcze.

Do najpoważniejszych chorób, którym obecnie lekarze-stomatolodzy na całym świecie poświęcają najwięcej uwagi, należą choroby przyzębia,

a zwłaszcza paradentozę. Schorzeniem tym zaatakowana jest prawie połowa ludzkości.

Czym się przejawia? Początkowo proces przebiega niewinnie; osuwa się dziąsło, obnażając ząb, który po pewnym czasie zaczyna się chwiać i wreszcie wypada. Wkrótce i inne zęby są zaatakowane. Dotychczasowe wyniki badań wskazują, że przyczyną tego schorzenia są raczej czynniki natury wewnętrznej. Zaburzenia przemiany materii, zaburzenia endokrynologiczne (gruczołów wewnętrznych wydzielania), anemia, a nawet zatrucie metalami czy środkami o działaniu narkotycznym — wszystko to sprzyja powstawaniu i rozwojowi paradentozy.

Leczenie paradentozy polega na stosowaniu preparatów hormonalnych, witamin, surowic, i na zabiegach chirurgicznych. Wczesne usuwanie wady gryz — jednej z zewnętrznych przyczyn paradentozy — także zapobiega zmianom chorobowym przyzębia. Wprawdzie zdrowie zębów zależy od ogólnego stanu zdrowia całego organizmu, jednak częste wizyty u dentysty dla kontroli oraz stosowana na co dzień higiena wiele mogą tu pomóc.

Mamy obecnie w Polsce około 9 tys. lekarzy stomatologów. Na 10 tys. mieszkańców przypada dziś średnio 3 lekarzy dentystów, a więc trzykrotnie więcej, niż przed wojną. Rozwinięta się poważnie sieć poradni dentystycznych

Na marginesie warto wspomnieć, że o kulturze społeczeństwa świadczy nie tylko rozwój czytelnictwa, frekwencja w teatrach itp. W procesie cywilizacji ważne miejsce zajmuje także zwykła szczoteczka do zębów. Jak wynika z informacji, uzyskanych ostatnio w Zjednoczeniu Środków Pielęgnacji i Kosmetyków, zużycie pasty do zębów w roku 1959 średnio w całym kraju wyniosło na głowę mieszkańca 1,5 tubki.

SŁOWNIE: półtorej tubki rocznie... M. W.

To nie Rynek Staromiejski



...lecz odmłodniałe kamieniczki przy placu Kolegiackim. Tamtejsze starszaki przyodziano w modną, kolorową szatę i puszą się one teraz barwami tęczy na całą okolicę. O wiele tam dziś ładniej i mieszka się przyjemniej. Prosimy o więcej kolorowych tynków dla miast!

Fot. — K. Przychodźki

CIEKAWOSTKI

● W ciągu 10 godzin zbiera się kukurydzę z 7 hektarów przy pomocy specjalnej maszyny, która całkowicie eliminuje pracę ludzką. Maszynę taką zastosowano ostatnio na Ukrainie.

● Nową metodę regeneracji paliwa atomowego wynaleźli uczeni japońscy. Metoda pozwala wykorzystywać powtórnie znaczne ilości uranu, które po zostają po zużyciu go w reaktorze.

● Projektowana miejska autostrada w Londynie o długości 40 km, będzie niezależną od zabudowy arterią, biegnącą nad wiaduktem ponad istniejącymi ulicami i węzłami kolejowymi. Projekt przewiduje tylko nieznaczne zmiany zabudowy przy projektowanej trasie.

● Tworzywny sztucznych, wzmocnionych włókien szkła można użyć do wyrobu łańcuchów. Znajdą one zastosowanie w tych przypadkach, kiedy użycie zwykłych łańcuchów jest niewskazane i trzeba je zastąpić łańcuchami ze stali szlachetnych lub brązu. API



ŻÓŁTE BOGACTWO

Sukces polskich naukowców

Od roku 1957 zespół chemików z Instytutu Chemii Ogólnej Politechniki Warszawskiej oraz Polskiej Akademii Nauk pracował nad nową, bardziej wydajną metodą otrzymywania siarki. Dziś już możemy powiedzieć, że prace, którymi kierował prof. Stanisław Bretsznajder zakończyły się sukcesem. Wyniki prób, przeprowadzonych w skali laboratoryjnej na Politechnice i w skali półtechnicznej w Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu, potwierdziły teoretyczne przewidywania naszych naukowców.

Nowa metoda, tzw. EKSTRAKCYJNA znajdzie już w najbliższym czasie zastosowanie w budowanym kombinacie przerobu siarki koło Tarnobrzega (obecnie uruchamiamy tam pierwszą część, tradycyjną, z zastosowaniem starej metody tzw. flotacyjnej).

Na czym polega nowa metoda i czym się różni od tradycyjnej? W dużym skrócie wygląda to tak: w metodzie flotacyjnej rudę siarkową dokładnie mielono, następnie wytwarzano z niej pianę, w której ziarna zawierające siarkę oddzielały się od domieszek. W dalszym etapie z tak uzyskanego koncentratu wytapiano i filtrowano siarkę. Metoda ta jest dosyć kłopotliwa i pracochłonna, nie mówiąc już o tym, że jedynie ok. 72 proc. zawartej w rudzie siarki daje się w ten sposób uzyskać.

Metoda EKSTRAKCYJNA BATTERYJNEJ opracowana przez zespół pod kierownictwem prof. Bretsznajdera, uwzględniając specyficzne warunki geologiczne, w jakich wydobywamy rudę siarkową w Polsce, wyszła z innych założeń. Przez rudę siarkową nie mielono lecz pozostawiono w dość dużych kawałkach przepuszczając ją przez płyn — spełnia on zasadniczą rolę w oddzieleniu

ni siarki od innych składników.

Nowa metoda charakteryzuje się przede wszystkim wysoką wydajnością. Uzys-

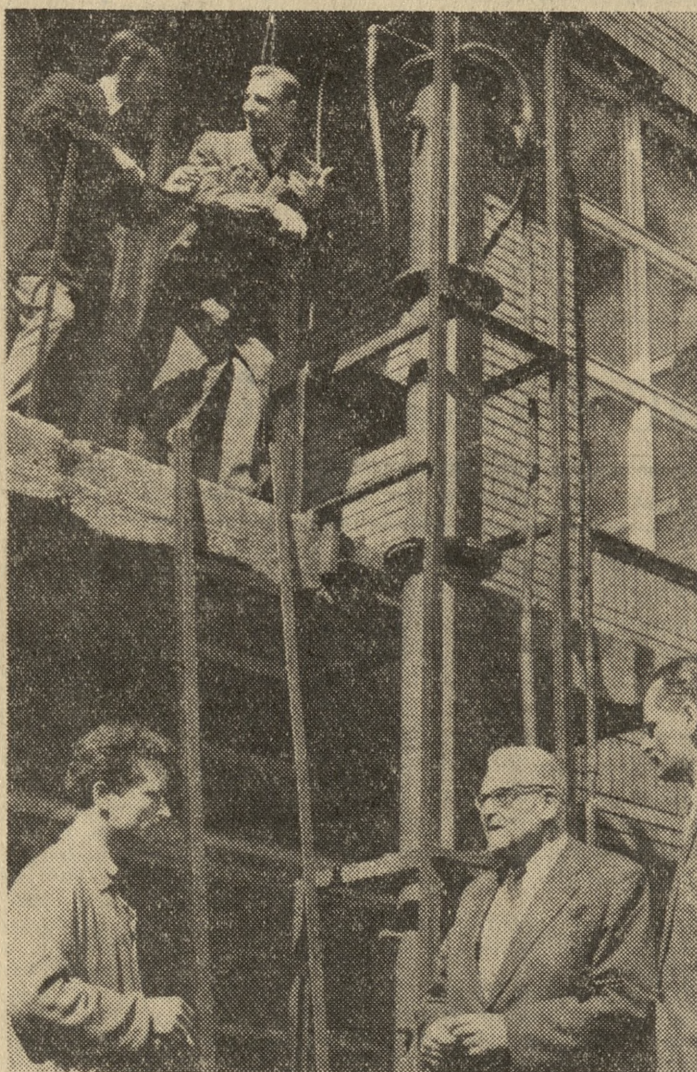
Na zdjęciu u góry: kawałki czystej siarki otrzymanej według nowej metody.

Badania w skali laboratoryjnej na Politechnice Warszawskiej. Przy kolumnie ekstrakcyjnej prof. S. Bretsznajder (w środku w okularach) z członkami swego zespołu.

kanie siarki wynosi od 95 do 98 proc. Odpadają koszty drobnego mielenia rudy, poza tym cała instalacja jest o połowę tańsza i może być wykonana całkowicie w kraju bez potrzeby importu. Po wprowadzeniu nowej metody w Polsce, przyjmując planowany przerób rudy siarkowej, zaoszczędzimy dzięki naszemu naukowcom prawie 250 milionów złotych rocznie.

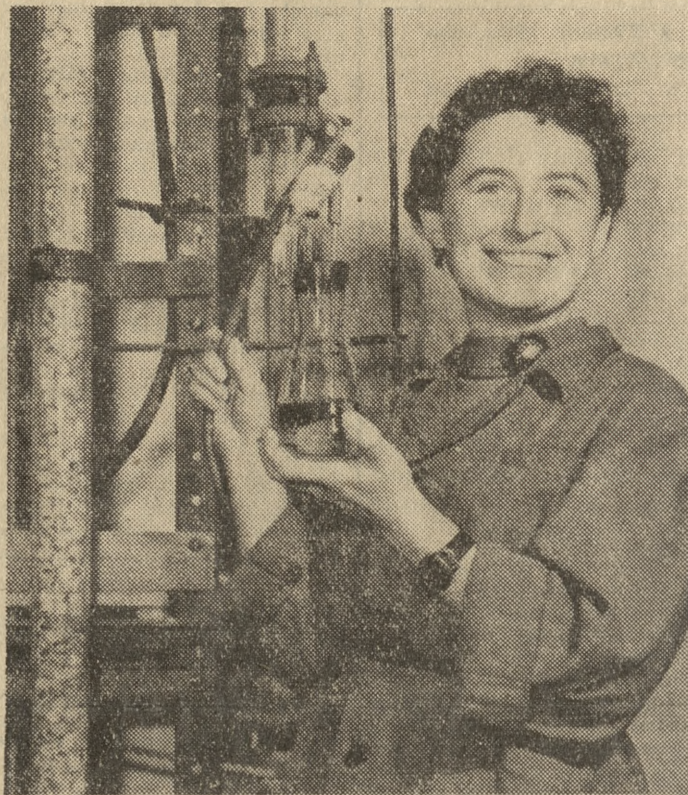
Tekst: Z. Ziobnicki

Foto: CAF — Uchymiak



Aparatura na skalę półtechniczną w kombinacie chemicznym w Oświęcimiu.

Badania w skali laboratoryjnej na Politechnice Warszawskiej. Mgr inż. W. Raabe przy kolumnie regeneracyjnej.



Coraz więcej kolorowych miast

W roku bieżącym Włocławska Fabryka Farb i Lakierów, jedyny w kraju producent tych farb, nie może podołać zamówieniom. Odbiorcą podstawowej części produkcji jest Śląsk, dlatego też miasta tego regionu należą do najbarwniejszych. Coraz więcej kolorowych domów spotkać też można w Łodzi, Krakowie czy Warszawie.

Farby emulsyjne dają możliwość osiągnięcia harmonii pięknych barw pastelowych, a doświadczenie wykazało też, że są one trwałe, odporne na działanie wody — i co najważniejsze dla budownictwa — stosowanie ich jest niejednokrotnie tańsze od innego rodzaju elewacji.

Stosowanie farb emulsyjnych świetnie zdało egzamin również przy malowaniu ścian mieszkań. Pomalowane tak ściany nie wycierają się, a także bez żadnego uszczerbku dają się myć wodą i mydłem. Fachowcy twierdzą też, że tego rodzaju farby pozwalają na swobodne „oddychanie” ścian. (API)

ALABET HISTORIA ciekawostki

RACOT w powiecie kosiński nazywał się ongiś Raczsati (1366 r.) ponoć to to samo co Radsady. W r. 1774 pałac wznosił książę Stanisław Jabłonowski. W r. 1793 gościł on Tadeusza Kościuszkę i ks. Józefa Poniatowskiego. Następca ks. Antoni Jabłonowski dobra racotki sprzedał księciu sasko-weimarskiemu. Dziś słynna w Polsce stadnina koni.

RAKONIEWICE — miasteczko od roku 1662, nazwę swoją zawdzięczające rakom, a okres pomyślności (I połowa XIX w.)... pijawkom. Tu bowiem koncentrował się handel tymi pijawkami, których po kilka milionów (4 mln w r. 1837) rocznie 17 kupców (i 46 czeladników) sprowadzało z Kongresówki i Galicji, wysyłając je dalej do Prus i Hamburga.

RASZEWY w powiecie jarcieńskim nie mogą się już pochwalić kopcem, który wg legendy usypali żołnierze szwedzcy, niosąc ziemię w czapkach. W r. 1900 trzeba było wyprostować drogę, przy tej okazji rozkopano kopiec. Znalezione tam resztki zbroi wczesnośredniowiecznej i ślady spalonego domostwa. W pobliżu nad Lutynią wówczas zauważono pale, na których miały się wznosić nadwodne osiedla naszych praprapradziadków. A może to był tylko młyn? (jp)

Oszczędny telefon ✱ Prześwietlane owoce ✱ To ci bezy! ✱ Prosto ze słońca ✱ Czy zniknie malaria? ✱ Woda w kostkach ✱ Głos prosto z serca

NAUKA technika ŻYCIE

Radzieccy inżynierowie skonstruowali telefon, który nie wymaga zakładania specjalnych przewodów, bo może być włączany do zwykłego kontaktu elektrycznego. Jak się okazało, przewody elektryczne o napięciu 220 lub 127 woltów doskonale zastępują drogą kable, toteż obecnie radziecki przemysł przystępuje do produkcji tego rodzaju aparatów telefonicznych.

Uchwycenie momentu właściwego stopnia dojrzałości owoców, przeznaczonych do składowania lub dalekiego transportu, nie jest bynajmniej łatwe. Nieco za wcześnie zebrane, „dochodzące” w przechowaniu, lub w czasie drogi, nie są smaczne, podczas gdy pochodzące ze zbyt późno przeprowadzonych zbiorów, szybko psują się. Stąd też szukając środków zaradczych skonstruowano w Ameryce specjalny aparat do prześwietlania próbki owoców przy pomocy wiązki promieni świetlnych. Porównanie przechodzącego przez owoce światła ze skalą natężeń odnotowanych na ta-

beli wzorcowej pozwala bezbłędnie ustalić odpowiedni termin zbierania plonów. Dzięki temu sadownicy mogą gwarantować odpowiedniej jakości owoce i unikać się dużych strat, jakie dotychczas powstawały w przechowalniach lub podczas przesyłki.

Dr Dubois-Prevost przedstawił na zjeździe stomatologów w Paryżu specjalny cukier, mający zapobiegać próchnicy zębów. Wyszedł on z założenia, że w tym celu należy zmienić „ośrodek biologiczny” jamy ustnej i wykorzystać tu odkrycie dokonane przed 40 laty przez dr Fleminga (odkrywcę penicyliny), który wyizolował silnie bakteriofagową substancję, lizozym, znajdującą się we wszystkich tkankach zwierzęcych i roślinnych. Substancja ta niszczy florę mikrobową jamy ustnej, a szczególnie mikroby powodujące próchnicę. Dr Dubois-Prevost stwierdził, że białko jaja kurzego zawiera szczególnie dużą ilość lizozymu i stąd wysunął wniosek, że wystarczy dodać pewną ilość biał-

ka do cukru, aby nie dopuścić do tworzenia się próchnicy.

W ten sposób ulubione przez dzieci ci bezy okazałyby się najidealniejszym produktem cukierniczym. Odkrycie dr Dubois-Prevosta da się więc bardzo łatwo wykorzystać praktycznie i może zrewolucjonizować cały przemysł cukierniczy.

Uczni amerykańscy skonstruowali baterię elektryczną, w której elementem światłoczułym są warstwy pewnych barwników organicznych o grubości po kilka milimetrów, ułożone w określonej kolejności. Warstwy te zamieniają światło słoneczne w prąd, podobnie jak chlorofil pomaga roślinie przekształcić światło w energię chemiczną. Bateria ta, złożona z kilkudziesięciu warstw, daje łatwo wykrywalny prąd elektryczny.

Światowa Organizacja Zdrowia rozpoczęła przed 10 laty wielką kampanię antymalaryczną, mającą na celu całkowite wykorzenie tej choroby z powierzchni kuli

ziemskiej. Akcja przyniosła już pewne rezultaty, gdyż do końca ubiegłego roku uwolniono od malarii 279 mln spośród 1400 milionów chorych. Obecnie 62 państwa i terytoria, reprezentujące 684 mln ludzi kontynuują walkę z tą chorobą, a w 16 innych krajach władze sanitarne opracowują plany kampanii antymalarycznej i przygotowują się do niej. Wszystko to wskazuje, że wykorzenie malarii z powierzchni globu ziemskiego jest już obecnie kwestią bliskiej przyszłości.

Wodę, a właściwie prawie wodę, w kostkach można otrzymać bez zamrażania za pomocą substancji „metylenbisakrylamid”, wynalezionej przez chemików angielskich. Połączona z wodą substancja ta zamienia się w ciało stałe, zawierające 95 proc. H₂O.

Przed śmiertelnymi zaburzeniami rytmu serca zdarzają się często inne, drobne, które uchodzą

uwadze lekarza, lub samego chorego. Wykrywanie tych drobnych i krótkotrwałych zaburzeń miałooby dla medycyny duże znaczenie, gdyż pozwoliłoby zapobiegać groźnym komplikacjom.

Jeden z amerykańskich lekarzy skonstruował aparat do wykrywania takich zaburzeń, będący połączeniem elektrokardiografu z automatem elektronowym. Aparat ten jest tak skonstruowany, że w chwili kiedy zdarzają się zaburzenia w rytmie, włącza urządzenie alarmowe np. głośnik, dzwonek, brzęczyki, światła itp. i równocześnie uruchamia specjalne urządzenie do elektrycznego pobudzania akcji serca. Co ciekawsze, jeśli chory ma włączoną do żyły tzw. kroplówkę, automat włącza nawet wlew kroplowy, w którym znajduje się odpowiedni lek. Urządzenia te są tak wygodne, że chory może wstawać z łóżka, lub chodzić mimo założenia elektrod, gdyż jego ruchy nie wpływają na zapis elektrokardiografu.

Oprac.: B. L.

Wieści z... małego pokoiku

Działalność Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego

Minał już okres świetności naszej Opery, przycięła ją warszawska. Teatry poznańskie też nie należą do najlepszych w kraju. Jeszcze pozostała nam sława najlepszego i największego ośrodka śpiewactwa. Wielkopolski Związek Śpiewaczy skupia w 15 swoich okręgach 130 chórów, liczących około 10 tysięcy członków (w tym czwarta część z Poznania i okolicy).

Dali cne o sobie znać w 150 akademiach, organizowanych na terenie naszego województwa w ciągu minionego półrocza, urządzili 47 koncertów, w tym 8 na Międzynarodowych Targach Poznańskich, wystąpili z 10 audycjami radiowymi. Dopisany jeszcze na to konto 10 świąt pieśni w ramach okręgowych zawodów śpiewaczych.

To są właściwie wyniki codziennej, systematycznej pracy zespołowej. Ale na tym Związek nie poprzestaje. Jako najlepszy w kraju został obarczony zadaniem urzędowania w roku 1962 Światowego Festiwalu Chórów Polskich. Udział w tym wielkim popisie i przeglądzie pieśni polskiej weźmą najlepsze chóry z kraju, zgłoszą się już chóry polonijne z Anglii, Francji, Szwecji, NRF, Czechosłowacji i Stanów Zjednoczonych. Korespondują już w tej sprawie chóry z Belgii, Danii i Holandii. A więc zjazd nad zjazdy. Wielki to niewątpliwie zaszczyt dla Poznania i egzamin organizacyjny dla władz Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego.

Już teraz władze śpiewacze zabiegają u kompozytorów i poetów o utwory, odpowiadające treści i formą współczesności. W Krakowie i Katowicach — jak na konferencji poinformował nas dyrektor artystyczny Związku, doc. Ed. Maćkowiak powstały już kluby literacko-muzyczne,

które powinny przysposobić wiele nowych pieśni choralnych. Dyrygenci muszą bardzo ostrożnie wybierać z repertuaru wzbogaconego o nagrania nowości, a przede wszystkim nad zespołami solidnie popracować, bo jeśli chodzi o udział w występach, decyduje poziom.

A więc pracy dużo. Już w tej chwili koncentruje się ona w biurze Związku.

Przepraszam, nie w biurze! W pokoiku przy ul. Ratajczaka 31, liczącym 18 m kw. Stoją tam dwa biurka, dwie szafy i kilka krzeseł. Bibliotekę, liczącą kilka tysięcy partytur, trzeba było rozparcelować do szaf w prywatnych mieszkaniach, ze względu na szczupłość lokalu, magnetofonu nie można też uruchomić,

nagrań przechowywać; zarząd 12-osobowy zaś nie może się w komplecie zebrać.

Wiemy, że trudności mieszkaniowe są wielkie. Ale Związkowi nie chodzi o luksus. Pomieszczenie — byle tylko było obszerne — sam doprowadzi do właściwego stanu. Może tym razem sprawy lokalowe zostaną rozwiązane dla dobra sławiającego Poznań organizacji. Pomoc ta jest umotywowana nie tylko nawalaniem planowej pracy, przygotowaniem i reprezentacją troski Poznania o tego rodzaju działalność na Festiwalu, ale także sytuacją w samym ruchu śpiewaczym. W ostatnich kilku latach dwa razy tyle zespołów, co jest obecnie, zawiesiło swoją działalność! Sztab musi mieć miejsce przynajmniej na przygotowanie ofensywy.

Chodzi tu także i o to, aby nie zaszkodzić zupełnie dobrej jeszcze w kraju opinii o Poznaniu. W przeciwnym wypadku pozostałaby nam tylko sława... najlepszych hodowców ziemniaka.

Józef Pieprzyk

„Miesiąc Oszczędności”

Dla cierpliwych samochody

Jak już pisaliśmy, październik przebiegać będzie pod hasłem oszczędzania. Na „Miesiąc Oszczędności” PKO przygotowało wiele niespodzianek dla swoich stałych i nowych klientów. Niespodzianki te — w postaci nagród rzeczowych — mają zachęcić tych wszystkich, którzy jeszcze nie posiadają książeczki PKO, do systematycznego oszczędzania.

Do największej atrakcji w październiku należeć będzie niewątpliwie akcja konkursowa. Podobnie jak w zeszłym roku, PKO przeznacza wiele wartościowych nagród dla uczestników tego konkursu. Każdy, kto zadeklaruje w październiku, że wpłaca (nie mniej niż 300 zł), lub posiada na książeczce wkład nie będzie podjęty w ciągu trzech najbliższych miesięcy — może wziąć udział w konkursie. W skali krajowej na nagrody przeznaczono milion złotych. Jeżeli uczestnik konkursu pozostawi w PKO zadeklarowaną kwotę na przeciąg czterech miesięcy weźmie udział w dodatkowym losowaniu 3 samochodów osobowych.

W tej chwili trudno jeszcze przewidzieć ile telewizorów, motocykli, pralek, lodówek i wiele innych nagród przypadnie uczestnikom konkursu z Poznania i województwa. Zależać to będzie od ilości złożonych deklaracji. Im będzie ich większa ilość, tym zwiększą się możliwości wygranej. Na podstawie 2-letnich doświadczeń można przypuszczać, że gromi obdarowywanych nagrodami znacznie się zwiększy. Dwa lata temu na przykład wpłynęło do PKO 53.536 sztuk deklaracji na kwotę 76.100 tys. zł, a w ub. roku — 65.679 deklaracji na kwotę 186.500 tys. zł.

Dzisiaj nastąpi w gmachu PKO wydanie wylosowanych w tym miesiącu 9 motocykli. Kolejne losowanie książeczek motocyklowych odbędzie się 20 bm., a samochodowych 25. Nowa atrakcja czeka także posiadaczy samochodów wygranych dzięki książeczkom PKO. Dla nich zorganizowany zostanie rajd po Wielkopolsce. Na właścicieli najlepiej utrzymanych wozów czekają nagrody.

W piątek otwarto w Klubie MPIK pierwszą w Poznaniu wystawę obrazującą dorobek z zakresu oszczędzania. Wystawa w klubie czynna będzie przez kilka dni, a następnie przeniesiona zostanie do większych zakładów pracy i niektórych miast Wielkopolski. (an)

INFORMUJEMY

Koło Miejskie PTT-K organizuje 2 bm. wycieczkę krajoznawczą na trasie: Nekla — Promno. Zbiórka uczestników na Dworcu Zachodnim o godzinie 7.30 z biletem do Nekli.

Zebrań Klubu Ravensbrueck odbędzie się 3 bm. o godzinie 18.30 w lokalu Zarządu Okręgu ZBoWiD — ul. Lampego 10.

Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej m. Poznania oraz Wojewódzki Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zapraszają na „Wieczór prozy i poezji radzieckiej”, który odbędzie się 3 bm. o godz. 19 w sali imprezowej, ul. Ratajczaka 37.

W dniu 30 września 1960 r. zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ukończony brat, szwagier i wujek, przeżywszy lat 70, śp.

Adolf Englert

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 4 bm., o godz. 14.00 z kaplicy cmentarza na Główniej.

W ciężkim smutku pogrążona

ZONA Z RODZINĄ

Poznań, Zagórze 5a m. 23.

Teatr „Dialog” w Poznaniu

Na scenie Teatru Polskiego wystąpi w najbliższy poniedziałek (godz. 18) zespół teatru „Dialog” z Koszalina, przybyły do nas z inicjatywy Prezydium Rady Narodowej m. Poznania oraz rzecznika współpracy obu miast — Stanisława Strugarka. „Dialog” ugruntuował swoją sławę zdobywając w tegorocznym Ogólnopolskim Konkursie Poezji we Wrocławiu II nagrodę, a dwaj jego soliści — bracia Dominowie — zostali indywidualnymi laureatami II i III nagrody. Zbierał już liczne oklaski w wielu miastach.

W programie „Dialogu” zobaczymy widowisko antyczne, składające się z fragmentów: „Prometeusza w okowach” Ajschylosa, „Antygony” Sofoklesa i „Obrony Sokratesa” Platona (premiera) oraz sztukę zmarłego pisarza NRF, Wolfganga Borcherta „Pod drzwiami”.

Poza teatrem Polskim, sympatyczni goście wystąpią w niedzielę w Teatrze Poznańskim, a we wtorek — w „Empiku” i w klubie „Mozaika”.

Na zdjęciu widzimy scenę przykucia Prometeusza do skały. (a)

Fot. — „Głos”



„GŁOS WIELKOPOLSKI”. Adres Redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 łączą wszystkie działy; sekretariat redakcji 657-76 w godz. 8-18; redaktor naczelny 657-77; sekretarze redakcji 648-85; dział łączności z czytelnikami 657-18; dział miejski 658-39; redakcja nocna 629-52. Wydawca: Wielkopolskie Wyd. Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: RSW „Prasa”. Poznań, ul. Świerczewskiego 3, telefon 624-59. Prenumerata „Głosu Wielkopolskiego”: miesięcznie — 12,50 zł, kwartalnie — 37,50, półrocznie — 75, — zł, rocznie — 150 zł. Prenumeratę przyjmują oddziały delegatury „Ruch”, urzędy pocztowe i listonosze do 15 każdego miesiąca na miesiąc następny. Prenumeratę z wysyłką za granicę przyjmuje PKWZ „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46, nr konta PKO 1-6-100024 Warszawa — na okres kwartalny, półroczny i roczny. Do ceny krajowej dodaje się 40 proc. API — Agencja Publicystyczno-Informacyjna; CAF — Centralna Agencja Fotograficzna; PAP — Polska Agencja Prasowa; ZAP — Zachodnia Agencja Prasowa. Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka, Poznań, ulica Zwierzyniecka 3, telefon 519-02. L-7

Przedsiębiorstwo Budownictwa Indywidualnego Oddział Poznań ulica Jerzego 13

szuka

wolnych pokoi

na kwatery dla swoich pracowników. Pokoje z łazienką, kuchnią, w Dziale Zatrudnienia, Poznań, ul. Jerzego 13, telefon 514-90.

K6831

Praca

Uczeń piekarski z prowincji z utrzymaniem potrzebny. Poznań, Klasztor na 1 m. 2, I ptr. 11291g

Gospodyni dobrze gotująca na 8 godzin dziennie lub panna do dzieci na stałe zaraz potrzebna. Karczki, Dzierżyńskiego 82 m. 8. 11496g

Szliifierza - polera oraz ucznia powyżej 16 lat przyjmie. Niklowia, Poznań, Kramarska 17. 11630g

Pomoc domowa potrzebna na leśniczówkę. Zgłoszenia: Głogowska 48 m. 6. 11698g

Malarzy przyjmie Pawlak Poznań, Al. Wielkopolska 13. 11356g

Gospośia samodzielną uczciwą na stałe lub do chłodząca, znajomością gotowania do bezdziejnego małżeństwa potrzebna. Warunki dobre. Zgłoszenia: Mha 15 m. 6. 11962g

Gospodyni uczciwa, samodzielną, dochodząca lub na stałe do prac domowych z gotowaniem do bezdziejnego małżeństwa potrzebna. Warunki dobre. Zgłoszenia: Ostrowska 25b. 11963g

Kierownicę ciagnika marki „Zetor” zatrudni. Bak. Karwowskiego 22 m. 11. 12093g

Panie umiające szyć fartuchy damskie i dziecięce potrzebne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 12026g

Potrzebna gospośia lub pomoc domowa, dobre warunki, ul. Dzierżyńska 7. Przystanek tramwajowy, ulica Junikowska, dojazd 13 i 18. 12045g

Samodzielną pomoc domową dochodzącą potrzebna do gotowania i sprzątnięcia. Zgłoszenia: w poniedziałek, Traugutta 49 m. 8. 12075g

Pomoc domowa dochodząca z referencjami, potrzebna, Matejki 2 m. 4. 12077g

Opiekunka do trzymiesięcznego dziecka na 6-7 godzin potrzebna zaraz. Szczepażyńska, Flindera 81 m. 1. 12111g

Pomoc domowa potrzebna na stałe, warunki dobre, do 6- i 3-letniego dziecka Krasieńskiego 15/17. Kłutka C m. 2. 12118g

Nauka

Tańców szybko uczyć. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 10960g

Kupno

Kupię drzewo budowlane kantówkę 14 ty. Wrocławska 20 m. 16. 11839g

Inż. arch. Zygmuntowi Derdzie

wyraża szczerze współczucia z powodu śmierci Zony, śp.

Janiny

składają

KOLEŻANKI I KOLEŻY Z POZNAŃSKICH ZAKŁADÓW PRODUKCJI BETONÓW „POZBET”

Samorząd Robotniczy

Dyrekcja

K6899

Dnia 30 września 1960 r. zasnął w Bogu, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój drogi mąż, ukończony i nigdy niezapomniany ojczulek, przeżywszy lat 59, śp.

Leon Lasiewicz

powstańca wielkopolski

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 3 bm., o godzinie 10 w Śwarczewie, na cmentarzu przy kościele.

O bolesnej stracie krewnych i przyjaciół zawiadamia córka strapiiona

ZONA Z RODZINĄ

Śwarczew, Poznań, Warszawa, Wrocław, Koźmin, Rogoźno.

W dniu 30 września 1960 r. zmarł długoletni pracownik naszego Przedsiębiorstwa

Leon Lasiewicz

W Zmarłym żegnamy zasłużonego pracownika i Kolegę.

Dyrekcja Rada Miejsca Współpracownicy BIURA ZBYTU SPRZĘTU

POMIAROWO - KONTROLNEGO W POZNANIU

K6890

WOJEWÓDZKIE ZJEDNOCZENIE PGR W POZNANIU

organizuje

POKAZ i SPRZEDAŻ drzewek i krzewów owocowych

z 5-ciu Szkółek PGR

W ZAKŁADZIE OGRODNICZYM PGR Nr 1

JUNIKOWO, ulica Grunwaldzka nr 224

Sprzedaż odbywa się codziennie od godziny 10-18, od dnia 9-30 października 1960 roku.

K6208

Pracownicy poszukiwani

Kierownika robót (inżyniera z uprawnieniami), st. technika budowy, st. inspektora technicznego (z wyższym wykształceniem technicznym), majstra budowlanego oraz każdą ilość murarzy i robotników bud., 8 zdunów i 8 pomocników instalatorów przyjmie natychmiast do prac na terenie m. Poznania Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 1, w Poznaniu, ul. Paderewskiego 7. Warunki płacy wg obowiązujących stawek w budownictwie. Hotelu robotniczego nie posiadamy. Zgłoszenia w Dziale Zatrudnienia, pokój 203, przy ulicy Paderewskiego 7. K6829

Ajenta na stragany z artykułami przemysłowymi zatrudni Poznańska Spółdzielnia Spożywców, Poznań, ulica Grunwaldzka 55, barak 7. K6878

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane zatrudni kierownika finansowego, kierownika Sekcji Obliczeń Piac oraz starszego księgowego materiałowego. Wymagane średnie wykształcenie i praktyka w budownictwie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K6814.

Przetargi — komunikaty

Poznańskie Przedsiębiorstwo Obrotu Nasionami „Centrala Nasienna”, w Poznaniu, ulica Mickiewicza 33, telefon 444-35, ogłasza przetarg na reperację worków jutowych w ilości 60.000 sztuk. Oferty należy składać w Administracji, ul. Mickiewicza 33 do dnia 5. X. 1960 r. Otwarcie ofert nastąpi dnia 6. X. 1960 r., o godzinie 11. Wszelkich informacji udziela dział administracji od godziny 8-11. K6887

Nieruchomości

Sprzedam nowy dom (wielki) z ogrodem 2050 m², w Mosinie, Rynek 7, Gornia. 11935g

Sprzedam parcelę 700 m² przy ul. Swoboda a Świerczewskiego 3 dla 12076g

Parcelę w Puszczykowie sprzedam lub zamienię na samochód. Zgłoszenia: Józef Hulanicki, Wrocław, Sikorskiego 11 m. 9. 11922g

Różne

Koldry przerabiam Smoczyńska, Poznań, ulica Kwiatowa 8 m. 14. 12034g

Dnia 29 września 1960 r. zginął śmiercią tragiczną w czasie pełnienia obowiązków służbowych, śp.

Zygmunt Standy

W Zmarłym straciłszy dobrego Kolegę i wzorowego pracownika.

Współpracownicy Zarząd Rada Nadzorcza WOJEWÓDZKIEJ SPÓŁDZIELNI PRACY „TRANSPED” W POZNANIU

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 4 bm., o godzinie 16 z kaplicy cmentarnej parafii Bożego Ciała, w Poznaniu, przy ulicy Bluszczykowej.

Dnia 1 października 1960 r. zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ukończony ojciec, teść, dziadek i pradziadek, przeżywszy lat 82, śp.

Michał Korcz

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 4 bm., o godzinie 16 z kaplicy cmentarnej na Junikowie

W głębokim smutku pogrążona

ZONA, DZIECI I WNUKI

Poznań, Gdynia, Ligota, Śwarczew, Altenburg.

Dnia 30 września 1960 r. po krótkich a ciężkich cierpieniach zakończyła swój pracowity żywot, namaszczona Olejami św., nasza ukończona córka, siostra, siostrzenica, ciocia, szwagierka i przyjaciółka, śp.

Melania Kosidowska

Pogrzeb odbędzie się w Środzie, dnia 3 października br., o godz. 16 z kaplicy cmentarnej.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kościele parafialnym o godzinie 6.30.

W ciężkim smutku pogrążona

RODZINA

12121g

W dniu 30 września 1960 r. zmarła, w wieku lat 55, długoletnia pracowniczka Narodowego Banku Polskiego

Melania Kosidowska

W Zmarłej Narodowy Bank Polski stracił wzorowego i zasłużonego pracownika, a koleżankę i koleżkę serdecznego przyjaciela.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 3 bm., o godz. 16 z kaplicy cmentarnej w Środzie.

Cześć Jej pamięci!

Dyrektor i Pracownicy

ODDZ. NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO W ŚRODZIE

Rada Zakładowa ZZPPiS Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR

12190g

Kuchnia i... praca

Skończyć z przesadami

Od dłuższego czasu w Wielkopolsce kobiety mają trudności z uzyskaniem im odpowiadającej pracy. Daje się to zauważyć w ośrodkach przemysłowych, takich, jak Kalisz. Wydawałoby się, że istnienie tam zakładów przemysłu lekkiego powinno stwarzać korzystne warunki dla zatrudnienia kobiet. Wskazują na to długoletnie tradycje produkcyjne pobliskiej Łodzi, no i samego Kalisza.

— Dlaczego doszło do anormalnej sytuacji? — Z tym pytaniami zwracamy się do kierownika Wydziału Zatrudnienia przy Prezydium Województwa Kalisz. Według niego, przyczyną jest to, że istnienie tam zakładów przemysłu lekkiego powinno stwarzać korzystne warunki dla zatrudnienia kobiet. Wskazują na to długoletnie tradycje produkcyjne pobliskiej Łodzi, no i samego Kalisza.

— Zastanawiamy się nad tym nie od dziś, zbierając odpowiednie informacje i starając się jednocześnie przeciwdziałać tendencjom odpychania kobiet od pracy zawodowej. Na obecną sytuację złożyło się wiele przyczyn, powiedziałabym — zarówno ekonomicznych, społecznych, jak i nawet obyczajowych — nie wykorzystanie przesad zwłaszcza u mężczyzn że kobieta nadaje się tylko do kuchni i wychowywania dzieci. U niektórych rodziców pokutuje przekonanie że ich córkom nie jest potrzebne przygotowanie zawodowe. Nie dziwnego, że kiedy kobieta zmuszona jest warunkami życiowymi do podjęcia pracy, nie posiadając żadnych kwalifikacji, ma mniejsze szanse jej uzyskania niż mężczyzna.

Jeśli chodzi o charakterystykę zarejestrowanych, to na ogólną liczbę 2515 (dane na 1 stycznia br.) aż 2282 kobiety zapisano jako pracownice fizyczne bez kwalifikacji zawodowych. Większość z nich jest w wieku od 18—40 lat.

— Przecież zakłady pracy mogą prowadzić szkolenie zawodowe, muszą zresztą i tak to zrobić w wypadku zaangażowania niewykwalifikowanych mężczyzn...

— Słuszna uwaga! Przemysł, zarówno kluczowy jak i terenowy, handel, budownictwo, gospodarka komunalna, usługi — to wszystko idzie po linii najmniejszego oporu, zatrudniając mężczyzn, unikają obowiązków urządzania żłobków i przedszkoli przyzakładowych, świetlic dziecięcych (co jest normalną sprawą na Śląsku). Nie muszą martwić się wtedy o takie zorganizowanie pracy

Zbąszyńska szkoła muzyki

W roku 1950 powstała w Zbąszyniu Wiejskie Ognisko Muzyczne. Wnet przekształcone zostało w Miejskie Ognisko Muzyczne. W r. 1953 opiekę nad nim objął Centralny Zarząd Szkół Artystycznych, przemianowując je w Państwowe Ognisko Muzyczne.

Pracą swoją, a szczególnie poziomem i oddziaływaniem na okolicę, zasłużyło sobie w pełni na dalszy awans. W r. 1959 stało się Państwową Szkołą Muzyczną. Tym samym ciężar utrzymania tej placówki wzięły na siebie władze państwowe.

Szkoła zbąszyńska wychowała już wielu miłośników muzyki. Napięty uczeń do udziału dziecięcego, młodzieżowego i dla dorosłych jest w dalszym ciągu duży. Działalnością swoją obejmuje nie tylko teren powiatu nowotomyskiego, ale część terenu województwa zielonogórskiego, a szczególnie region Babimojszczyzny. PSM na filii w Nowym Tomysku, Trzcielu i Babimocie.

Jubileusz 10-lecia szkoły stał się okazją małej uroczystości. Przybył na nią kierownik Wojewódzkiego Wydziału Kultury — mgr Izidor Orhon, przedstawiciele władz powiatowych i miejscowych. Województwo obdarowało szkołę magnetofonem Nagrody także otrzymał organizator szkoły i obecny jej dyrektor — Antoni Janiszewski. (p)

Dzisiaj w Lesznie X Memoriał im. A. Smoczyka

Dzisiejszy jubileuszowy X Memoriał im. Alfreda Smoczyka, organizowany dorocznie przez leszczyńską Unię i Redakcję „Expressu Pożnańskiego”, zapowiada się jako jedna z najciekawszych atrakcji sezonu w sporcie żużlowym.

Wśród trzynastu żużlowców naszej czołówki za jednego z głównych faworytów uchodzi dzisiaj (początek imprezy o godz. 15) świetny Kajzer, który rywalizacji z rywalami znajduje niewątpliwie w zawiesz dla niego groźnych na torze kolegach Malinowskim i Polukardzie. Nie można też nie doceniać pozostałych kierowców z Świtła, Kupczyńskim, Walińskim i Bentkiem.

Przed imprezą złożone zostaną na grobie Alfreda Smoczyka wieńce; wartą honorową stanowią będą harcerze leszczyńskiej drużyny motorowej, która niedawno przyjęła imię tego zasłużonego żużlowca. Harcerze pełnią będą ponadto służbę porządkową na stadionie Unii.

Przypominamy, że w przerwie między biegami nastąpi losowanie programów. Wygraś można radioaparat, zegarek, książeczki PKO z wkładami i inne praktyczne przedmioty. (p)

Polska-NRF 60:44

5 naszych dubletów w I dniu meczu

Wielki bój lekkoatletów Polski i NRF o miano drugiej drużyny Europy rozpoczął się wczoraj na Stadionie X-lecia w Warszawie. Już po I dniu zawodów można zaryzykować twierdzenie, że wszystko jest jasne. Prowadzimy bowiem 60:44.

Serię radosnych dla nas niespodzianek otworzył Muzyk, wygrywając w ładnym stylu i dobrym czasie bieg 110 m przez płotki. Ogromne brawo otrzymał Jochman. Przypomniał sobie „dawnie” dobre czasy i pięknym finiszem na ostatniej prostej rozstrzygnął 1500-metrowkę na rzecz białoczerwonych. Pięknie pobiegli także Krzyszkowiak i Zimny. Na 2 okrażenia przed metą z łatwością uciekli dobremu Muellerowi i zwyciężyli bez większego trudu.

Świetnie spisali się nasi miotacze. Kula i młot — to polskie dublety. Co więcej Alfred Sosgórnik poza konkursem pchnął kulę na odległość 18,40 m, a więc lepiej od rekordu Polski. Dużym wydarzeniem był występ fenomenalnego bieżni — Armina Harry’ego. Już na starcie uzyskał on metr przewagi nad Foikiem. W rezultacie wygrał o 0,2 sek. Nasz sprinter nawiązał za to z Harym równą walkę w sztafecie (biegły na II zmianie). Niestety nasi sprinterzy zgubili później pałeczki.

W sumie zespół polski zasłużył na uznanie za bojowość i dobre przygotowanie. Właściwie nie mieliśmy słabych punktów. Miał je natomiast zespół gości. Okazało się, że Steinbach i inne asy NRF, które

Uroczysty jubileusz KS „Stomil”

W dniu wczorajszym w sali klubowej Domu Kultury „Stomil”, odbyła się uroczysta akademicka z okazji 25-lecia działalności Klubu Sportowego „Stomil”. Głównym punktem uroczystości było wręczenie odznak klubowych zasłużonym działaczom i zawodnikom. Między innymi odznakę otrzymał naczelny dyrektor Z. G. Gum. „Stomil” inż. W. Leonhard.

Kolarstwo rusza poza Poznań

Spółdzielczość wiejska zorganizowała rzadko ostatnio ogólną w Ostrowie imprezę kolarską. Do wyścigu długości 80 km, którego trasą wiodła z Ostrowa przez Grabów, Ostrzeszów, Antonin do mety w Ostrowie, wyruszyło 47 kolarzy, posiadających licencje III i IV. Zawodnicy reprezentowali ekipy klubowe oraz LZS z Wrocławia, Poznania, Kalisza, Ostrzeszowa, Turka i Ostrowa. Nie wszyscy wytrzymali wyścig kondycyjnie, na mecie stawili się zaledwie około 50 proc. startujących.

Ostatecznie wśród zawodników z licencją III zwyciężył z czasem 2.21,7 godz. Edward Gień z Pafawagu Wrocław, który otrzymał puchar ufundowany przez GS Ostrow-Wysocko. Drugi na mecie był Wł. Kubicz, a trzeci W. Krause — obaj z LZS Wielawa (woj. wrocławskie). Wśród zawodników z licencją IV wygrał St. Rybka — LZS Wielawa przed M. Matuszewskim z Lecha Poznań i K. Kiełbasą z Calisii.

Wyścig wzbudził duże zainteresowanie zwłaszcza wioskach, przez które przebiegał oraz w Ostrzeszowie, gdzie był lotny finisz. Zgromadzeni na stadionie Ostrowi w drodze w oczekiwaniu na zakończenie wyścigu, oglądali wyścigi rowerowe dzieci oraz turniej piłkarski LZS z udziałem 5 drużyn. W meczu o pierwsze miejsce LZS Tarchały wygrał z LZS Łąkoć 3:1, zdobywając puchar przechodni, ufundowany przez PZGS z Ostrowa.

R. J.

Teledziwizja

18.40 — „Eureka” (Warszawa); 19.10 — „15 minut z J. Statlerem” (W-wa); 19.30 — Dziennik (W-wa); 19.50 — „Na półkach księgarskich” (W-wa); 20 — Program filmowy (lok.); 21 — Estrada literacka — „Odsyłać” (Poznań).

Wystawy

CBWA — Stary Rynek 43 — Odw. Indywidualna Wystawa Grafiki E. Rosika — godz. 10—17, poniedziałek — nieczynna; WYSTAWA GRZYBOZNAWCZA PTF — ul. Paderewskiego 7 — godz. 9—18.

Dziurę pełnią

SZPITAL MIEJSKI IM. J. STRUSIA — chirurgia, internia — ul. Szkolna nr 8/12, tel. 511-11; PONIĘDZIAŁEK PAŃSTW. SZPITAL KLIN. IM. PAWŁOWA — chirurgia, internia — ul. Garbary nr 17, tel. 540-04; APTEKI: Armii Czerwonej 52, Dzierżyńskiego 144, Głogowska 72, Dąbrowskiego 76, Ostrowska 6, Rynek Śródecki 1, Główna 53; PUNKT POMOCY WIECZORNEJ DLA DZIECI CHOROBY — ul. Mickiewicza 30 — w dni powszednie od g. 18—20 i w niedziele i święta od g. 8—10. (Tylko dla Jezyc).

Silny skład Poznania przeciwko stolicy

Jubileuszowe imprezy POZB

Poznański Okręgowy Związek Bokserski rozpoczyna w przyszłym tygodniu uroczystości z okazji 35-lecia działalności. W przyszłą sobotę, 8 bm., odbędzie się z tej okazji uroczysta akademicka połączona z przyznaniem odznaczeń jubileuszowych.

Pierwszą sportową imprezą jubileuszową będzie spotkanie reprezentacji okręgów warszawskiego i poznańskiego. Mecz rozegrany zostanie 8 bm. o godz. 19.30 w Hali MTP nr 9. Zarząd POZB otrzymał zapewnienie startu w barwach Warszawy srebrnego medalisty z Rzymu — Tadeusza Walasaka oraz innych czołowych pięściarzy stolicy.

Reprezentacja Poznania wystąpi do tego meczu w bardzo silnym, dawno nie oglądanym w naszym mieście zestawieniu. Kapitan sportowy POZB p. Mieczysław Derda ustalił następujący skład Poznania w kolejności od wagi muszej do ciężkiej: Pluciński Olimpia, Galusik Prosa, Kaluźny Budowlani, G. Król Grunwald, Sobolewski i Obala Prosa, Walczak Ostrovia, Wasilewski Prosa, Perzewski Budowlani i Baran Prosa. Sekundantem reprezentacji będzie trener Prosa — Tadeusz Grzelak.

Projektowane na dzisiaj spotkanie juniorów o puchar GKKF Lublin — Poznań zostało odwołane. M. W.

Turniej brydżowy HCP

Sekeja brydżowa przy HCP organizuje we wtorek, 4 bm. o godz. 17.30 w kawiarni klubowej przy ul. Dzierżyńskiego 215 drugi otwarty turniej brydżowy.

W pierwszym turnieju zwyciężyli następujące pary: Czech — Walczak (HCP) — 274 p., Arnat — Milde (Korona) — 248 p., Jurga — A. Łabędzki (Olimpia) — 248 p. (wi)

poniedz. — g. 15.30 „Trójgłowy smok” (radz. 12 l.), g. 18, 20.15 „Ulica hańby” (jap. 18 l.) HUTNIK — g. 14.30 „Niezwykły dzień Maji” (NRD, 7 l.); poniedziałek — nieczynne MALTA — g. 16, 18, 20.15 „Tam, gdzie rosną poziomki” (szwedzki, 16 l.) MINIATURA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 „Siedmiu złodziei” (włoski, 12 l.); poniedz. — g. 15.45, 18, 20.15 „Cafe pod Minogą” (polski, 12 l.) MUZA — g. 10, 12.30 „Siódme niebo” (franc. 18 l.), g. 15, 17.30, 20 „Rok pierwszy” (polski, 12 lat); poniedz. — g. 14, 16, 18, 20 „Powrót” (polski, 16 l.) OSIEDLE — g. 15, 17.30, 20 „Pulapka” (franc. 18 l.); poniedz. — g. 16, 18, 20 „Pigułki dla Aurelii” (polski, 16 l.) PANCERNIAK — g. 11 — bajki, g. 12.30 „Diabelski wynalazek” (czeski, 10 l.), g. 17.30, 20 „Oni ocalili Londyn” (ang. 14 l.) PIAST — g. 15 „Dzieci partyzanta” (radz. 7 l.), g. 15, 19 „Niebezpieczny wiek” (argent. 16 l.) RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.30 „Klucz” (ang. 16 l.) SCALA — g. 16, 18, 20 „Spotkania w mroku” (polski, 16 l.); poniedziałek — g. 16, 18, 20 „Sny w szufladzie” (włoski, 14 l.) TĘCZA — g. 11, 12.15 — bajki, g. 16, 18, 20 „Nikodem Dykma” (polski, 12 l.); poniedz. — g. 16, 18, 20 „Zolnierz królowej Madagaskaru” (polski, 12 l.) WARTA — g. 10, 11, 12, 13 — bajki, g. 15, 17.30, 20 i poniedziałek — od godz. 10, 12.30, 15 „Przez zieloną granicę” (czeski, 14 l.) WOJSKOWE — g. 17.30, 20 „Niebezpieczna przesyłka” (franc. 14 l.); poniedz. — godz. 17, 19.30 „Zakołała się dziewczyna” (radz. 14 l.) WZASOWICZ — g. 14.45, 17, 19.15

„Ucieczka skazańca” (francuski, 12 l.); poniedz. — nieczynne ZNIZ — g. 15, 17 i poniedziałek — g. 19 „Niebezpieczna przesyłka” (franc. 14 l.), godz. 19 „Prawdziwy koniec wielkiej wojny” (polski, 18 l.) FOTOPLASTIKON — „Arizona” — „Brazylia”;

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Lech: „Dramat w kosmosie”, Polonia — „Hiroshima moja miłość”; KALISZ — Sylwester: „Chłopiec z Grenlandii”, Syrena — „Marynarzu, strzeż się!”, poniedziałek — „Mężczyzna w spodniach”, Wolność — „Chcę być gwiazdą”; LESZNO — Panorama: „Okrucieństwo”; poniedziałek — „Siedem grzechów głównych”; OSTROW — Roma: „Protestuję”, Słońce — „Niezwykła pogoda”; PILA — Iskra: „Gdy kobieta zostaje sama”, Lotnik — „A jednak cię kocham”.

Cyrk

CYRK „WARSZAWA” — g. 15, 19.15 i poniedziałek — godz. 19.15 (ul. Marchlewskiego).

Radio

PONIĘDZIAŁEK PROGRAM II (Poznań) 7.15 — „Błękitna sztafeta”; 9 — Melodie operetkowe; 10 — Polskie orkiestry rozrywkowe; 10.55 — Gra Jugosłowiański Zespół Ludowy; 11.10 — Audycja dla dzieci; 11.30 — Muzyka muzyczna; 12.25 — Jan Maklakiewicz: Suita łowicka; 12.45 — Muzyka; 14 — Wielkopolskie melodie ludowe; 14.40 — Melodie Jana Straussa; 15.05 — Recital fortepianowy Ireny Morysówny; 15.30 — Dla dzieci starszych; 15.50 — Colo Porter: Melodie z opt. „Pocztą młot. Kasu”; 16.10 — Muzyka rozrywkowa; 16.45 — Melodie w tanecznych rytmach; 17.20 —

nie stanęły na starcie, nie posiadają pełnowartościowych następów.

WYNIKI: 100 m — 1. Harry (N.) — 10,5, 2. Folk (P.) — 10,7, 3. Gernar (N.) — 10,8, 4. J. Schmidt (P.) — 10,9; 400 m — 1. Kinder (N.) — 46,6, 2. Kaiser (N.) — 47,2, 3. Kowalski (P.) — 47,3, 4. Bożek (P.) — 48,6; 1.500 m — 1. Jochman (P.) — 3.47,8, 2. Platt (N.) — 3.48,1, 3. Brzuskowski (P.) — 3.48,5, 4. Schwarte (N.) — 3.48,8; 5.000 m — 1. Krzyszkowiak (P.) — 13.52,6, 2. Zimny (P.) — 13.52,6, 3. Mueller (N.) — 13.53,6, 4. Missala (N.) — 15.02,8; 110 m pl. — 1. Muzyk (P.) — 14,8, 2. Schotes (N.) — 14,8, 3. Williamszik (N.) — 15,0, 4. Bugala (P.) — 15,0; sztafeta 4x100 m — 1. NRF — 40,8, Polska — dyskwalifikowana; w dal — 1. Kropidłowski (P.) — 7,44, 2. Ludwiczak (P.) — 7,16, 3. Deckstein (N.) — 7,12, 4. Deyering (N.) — 4,19 (tak!); tyczka: 1. Gronowski (P.) — 4,40, 2. Krzesiński (P.) — 4,40, 3. Moehring (N.) — 4,20, 4. Lehnertz (N.) — 4,20; kula — 1. Sosgórnik (P.) — 18,21, 2. Kwiatkowski (P.) — 17,61, 3. Lingnau (N.) — 17,35, 4. Wegmann (N.) — 16,75; młot: Rut (P.) — 64,22, 2. Cieply (P.) — 62,47, 3. Fasel (N.) — 61,33, 4. Lorenz (N.) — 61.

Zwycięzca jechał na „Moskwiczu”...

Konkursowa Jazda Samochodowa zorganizowana przez Automobilklub Wielkopolski na trasie Poznań — Kalisz (przez Wrześnię, Jarocin, Krotoszyn) przyniosła w ogólnej klasyfikacji zwycięstwo R. Beszterdzie na „Moskwiczu”.

W poszczególnych klasach zwyciężyli: IV (do 750 cm) — L. Tomaszewski (AZS) na „Fiacie-600”, V (do 850 cm) — Wł. Rzegociński (Automobilklub Wielkopolski) na „Renault” — 4CV; VII (do 1150 cm) — Z. Wencelowski (A. W.) na „Wartburgu”, IX (do 1300 cm) — R. Beszterda (AW) na „Moskwiczu”, XI R. Kossakowski (LPZ) na „Warszawie”; X — A. Ramisky (A. W.) na „Simca Aronde”.

Zawodnicy mieli po drodze trzy odcinki jazdy na regularność próby szybkości oraz na mecie trzy próby zręcznościowe. (wi)

Kolarstwo rusza poza Poznań

Spółdzielczość wiejska zorganizowała rzadko ostatnio ogólną w Ostrowie imprezę kolarską. Do wyścigu długości 80 km, którego trasą wiodła z Ostrowa przez Grabów, Ostrzeszów, Antonin do mety w Ostrowie, wyruszyło 47 kolarzy, posiadających licencje III i IV. Zawodnicy reprezentowali ekipy klubowe oraz LZS z Wrocławia, Poznania, Kalisza, Ostrzeszowa, Turka i Ostrowa. Nie wszyscy wytrzymali wyścig kondycyjnie, na mecie stawili się zaledwie około 50 proc. startujących.

Ostatecznie wśród zawodników z licencją III zwyciężył z czasem 2.21,7 godz. Edward Gień z Pafawagu Wrocław, który otrzymał puchar ufundowany przez GS Ostrow-Wysocko. Drugi na mecie był Wł. Kubicz, a trzeci W. Krause — obaj z LZS Wielawa (woj. wrocławskie). Wśród zawodników z licencją IV wygrał St. Rybka — LZS Wielawa przed M. Matuszewskim z Lecha Poznań i K. Kiełbasą z Calisii.

Wyścig wzbudził duże zainteresowanie zwłaszcza wioskach, przez które przebiegał oraz w Ostrzeszowie, gdzie był lotny finisz. Zgromadzeni na stadionie Ostrowi w drodze w oczekiwaniu na zakończenie wyścigu, oglądali wyścigi rowerowe dzieci oraz turniej piłkarski LZS z udziałem 5 drużyn. W meczu o pierwsze miejsce LZS Tarchały wygrał z LZS Łąkoć 3:1, zdobywając puchar przechodni, ufundowany przez PZGS z Ostrowa.

R. J.

KIM GDZIE?

NIEDZIELA, 2 PAŹDZIERNIKA Godz. 9.30 — MISTRZOSTWA ZAPASNICZE okręgu juniorów i młodzików. Szkoła Podstawowa przy ul. Garbary 37; godz. 11 — LECH — ARKONIA Szczecin. Piłka nożna — II liga. Stadion w Dębcu; — POLONIA — ARKONIA Jarocin. Piłka nożna — III liga. Boisko przy ul. Harcerskiej; godz. 14.30 — LECH — LZS Ostrów. Hokej na trawie. II liga. Boisko przy ul. Maratońskiej; godz. 16 — OLIMPIA — CALISIA. Piłka nożna — II liga. Stadion w Gołębiniu.